Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GRATIS

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) ŁÓDŹ, ŚRODA 10 SIERPNIA 1949 ROKU Nr 216 (1140)

Egzotyczni goście w Łodzi

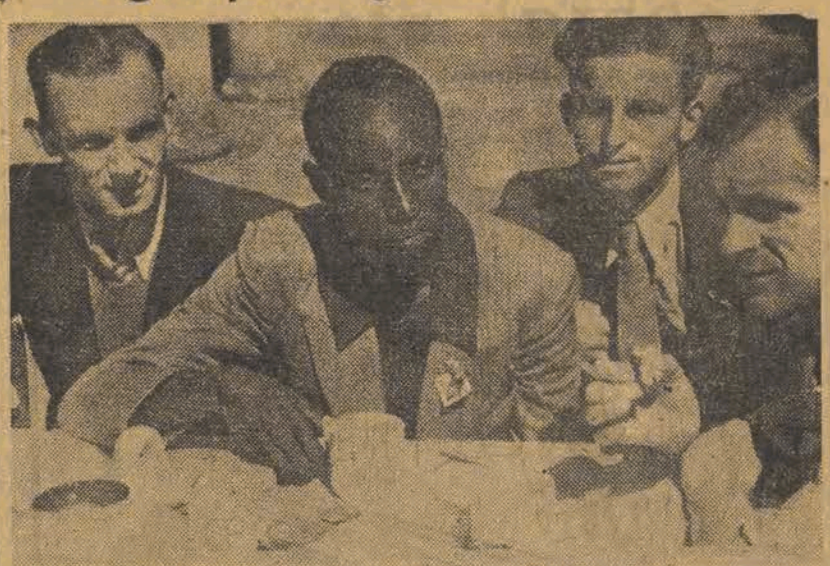

W olbrzymim wiecu młodzieżowym, który odbył się w ubiegłą sobotę na placu Barlickiego w Łodzi — wzięli udział członkowie delegacji zagranicznych, udający ch się na Światowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu. Na zdjęciu — przedstawiciel młodzieży odległego Senegalu — Gueye Abbou laye.

Ludność katolicka Ziem Zachodnich domaga się polskich biskupów i księży

Liczne pisma parafian Dolnego Śląska do Prymasa Polski w sprawie usunięcia z hierarchii kościelnej mianowanych przez Watykan Niemców

WARSZAWA, (PAP). — „SŁOWO POWSZECHNE" Z DN. 7 BM. ZAMIESZCZA SZEREG LISTÓW DO NAJWYŻSZYCH CZYNNIKÓW KOŚCIOŁA W POLSCE — UCHWALONYCH PRZEZ LUDNOŚĆ DOLNEGO ŚLĄSKA NA ZEBRANIACH W PARAFIACH.

LISTY TE, SKIEROWANE DO PRYMASA POLSKI, LUB ADMINISTRATORÓW DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ, DOMAGAJĄ SIĘ TRWAŁEGO UREGULOWANIA ADMINISTRACJI KOŚCIELNEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH.

Komitet parafialny parafii w Niegosławicach pisze m in.:

Dotychczas na Ziemiach Odzyskanych istnieje stan tymczasowy. Nie ma kurii biskupiej nie mamy księży proboszczów własnych, a tylko administrujących nasze parafie.

My, katolicy, przybyliśmy tutaj na prastare Ziemie Piastowskie, wkładając w zagospodarowanie tych Ziem wszystkie swe siły w głębokiej wierze, że powrót nasz to wyrok sprawiedliwości, gdyż tutaj mieszkali nasi praojcowie, którzy ginęli za wiarę i polskość".

Parafianie parafii rzymsko-katolickiej Szalejewo Górne, pow. Kłodzko stwierdzają:

„Z bólem w sercu podnosimy, że w naszej diecezji nadal mamy tylko administratora apostolskiego. Nasze parafie katolickie nie mają dotychczas stałych proboszczów, lecz tylko tymczasowych, bo stałymi są formalnie księża niemieccy.

Głęboko kochamy te Ziemie i jesteśmy z nimi zrośnięci. Po to tyle krwi polało się, tylu żołnierzy zginęło, abyśmy my, którzy przeżyli tę okropną wojnę mogli tu spokojnie pracować i budować szczęście dla siebie i dla swych dzieci. Mamy już dość nieszczęść i wojny.

Wiemy, że nie uznawanie naszych granic zachodnich to nie tylko ośmielanie tych, którzy chcą wojny, ale to oddawanie nas, Polaków, na łup Niemców, którzy miliony ludzi wymordowali w obozach śmierci".

Parafianie parafii Żachowice, gm. Miechowice piszą m. in.:

„Pragniemy, by zgodnie z naszym sumieniem narodowym i katolickim wszyscy wierzący wciągnięci byli do twórczej pracy nad odbudową naszego odzyskanego Państwa".

Parafianie parafii Niwa gm. Polanica, pow. Kłodzko oświadczają m. in.:

„W naszej diecezji formalnie biskupem i księżmi są Niemcy, a nasi księża pełnią jedynie obowiązki administratorów.

Pamiętamy nieszczęścia, jakie sprowadzili na cały świat hitlerowscy najeźdźcy.

Pamiętamy ilu naszych księży polskich zginęło w obozach koncentracyjnych i krematoriach hitlerowskich.

W imieniu wszystkich tych, którzy miłują pokój, nie chcą wojny, tak straszliwej w skutkach, w imieniu wszystkich tych, którzy są wierzącymi katolikami i pragną zatwierdzenia naszych granic zachodnich i zatwierdzenia naszych księży proboszczów na stałe, prosimy Waszą Ekscelencję o zrobienie użytku z naszej skargi".

Węgierska Rada Ministrów

zatwierdziła tekst projektu konstytucji

TOW. MATHIAS RAKOSI sekretarz generalny Węgierskiej Partii Pracujących, — wicepremier Rządu Węgierskiej Republiki Ludowej,— przewodniczący Komisji dla opracowania tekstu konstytucji węgierskiej

BUDAPESZT (PAP). — Dzienniki ogłosiły tekst projektu konstytucji węgierskiej, zatwierdzony przez węgierską Radę Ministrów.

Projekt konstytucji tej, opracowany przez komisję z wicepremierem Rakosim na czele z inicjatywy Węgierskiej Partii Pracujących — odzwierciedla istotę przeobrażeń, dokonanych w strukturze ekonomicznej, politycznej i społecznej Węgierskiej Republiki Ludowej, utrwala i przyobleka w formę prawną zdobycze mas pracujących, gwarantuje ludowi prawa demokratyczne i stwarza podstawy dalszego pochodu węgierskiej demokracji ludowej ku socjalizmowi.

Projekt konstytucji wskazuje m. in., że węgierska klasa robotnicza, która w sojuszu z chłopstwem pracującym **przy bezinteresownym poparciu ZSRR** doszła do władzy — przystąpiła do natychmiastowej odbudowy zrujnowanego przez wojnę kraju i w oparciu o doświadczenie węgierskiej rewolucji socjalistycznej 1919 r. oraz o doświadczenia Związku Radzieckiego zmierza do założenia podwalin ustroju socjalistycznego.

Ochrona wolności sumienia i wyznania

Wypowiedzi ludzi pracy o Dekrecie Rządu RP

IRENA NUSZYŃSKA, pracownica biurowa PZPB Nr 6:

Jako praktykująca katoliczka, bezpartyjna, po zaznajomieniu się z treścią Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, uważam, że Dekret ten gwarantuje pełną swobodę wyznań religijnych.

TOW. ZYGMUNT SZAJDER, członek PZPR, szklarz fabryczny z PZPB Nr 3:

Jestem członkiem PZPR. Jestem jednocześnie katolikiem. Uważam, że Dekret Rządu z dnia 5-ego sierpnia br. gwarantuje mi wolność wyznania, którą zapewnia mi i moja Partia, mówiąca w swojej Deklaracji Ideowej, że „Partia stoi na gruncie wolności sumienia i wyznań religijnych, respektuje uczucia religijne ludzi wierzących..."

Dekret ten nie pozostawia żadnych wątpliwości i niedomówień, jest jasny, dla wszystkich zrozumiały, a interpretacja jego jest jedna — w Polsce Ludowej nikomu nie może spaść włos z głowy za jego przekonania religijne, zapewnia on ochronę Rządu przed tymi, którzy próbowaliby prześladować ludzi za ich przekonania polityczne, za ich uczucia religijne lub za ich brak.

MARIA KUBA, tkaczka, przodownica pracy z PZPW Nr 3:

Jestem wierzącą katoliczką, a jednocześnie przodownicą pracy, obsługującą 6 krosien na tkalni elektrycznej.

Uważam, że Dekret w sprawie ochrony wolności sumienia i wyznania kładzie kres antyludowej robocie reakcyjnej części kleru, która przy pomocy preparowanych „cudów" w rodzaju lubelskiego nadużywa religii, odrywa ludzi od budującej pracy i szerzy zamęt w kraju.

EDMUND KOBIERSKI, bezpartyjny, zatrudniony w sklepie Wydawnictwa „Książka i Wiedza":

Uważam Dekret o obronie wolności i sumienia za wyraz konsekwentnej polityki naszego Rządu. Dekret ten nie mówi wcale o rzeczach nowych, potwierdza tylko i ubiera w formy prawne dotychczasowe postępowanie władz Polski Ludowej w sprawach wolności sumienia i wyznania. Nigdy władze Polski Ludowej nie ograniczały obywateli w ich prawach ze względu na ich religijne przekonania, nie utrudniały nikomu wykonywania praktyk religijnych. Jako praktykujący katolik jestem bardzo zadowolony, że wszystkie te sprawy zostały uregulowane dekretem Rady Ministrów, jasno określającym stosunek Państwa do wierzących i niewierzących obywateli.

TOW. FRANCISZEK WITCZAK, członek PZPR, pracownik Straży Przemysłowej Centrali Tekstylnej:

Dekret zlikwiduje raz na zawsze podobne historie, jakie miały niedawno miejsce w Lublinie. Skończy się wyzyskiwanie łatwowierności ludzkiej i podburzanie umysłów przez elementy wrogie naszemu Państwu. Natomiast wszyscy wierzący mają zagwarantowaną pełną swobodę swych przekonań religijnych.

BOGDAN BORUCKI, członek ZMP, pracujący w PZPB Nr 6:

Jako zetempowiec — uważam, że Dekret z dnia 5-go czerwca br. kładzie kres knowaniom tych wszystkich, którzy byli wrogo nastawieni do demokratycznej organizacji młodzieżowej i rozprzestrzeniali kłamliwą propagandę, że w szeregach ZMP walczy się z religią.

OB. PIETRZAK, bezpartyjny, pracownik Drukarni Wojskowej, zam. przy ul. Moniuszki 10:

Powiem szczerze, że ostatni dekret powitałem z ogromną radością. Dotychczas byli jeszcze ludzie, nadstawiający ucha wrogiej propagandzie, która głosiła, że u nas religia jest prześladowana. Teraz, po tak jasnych i wyraźnych sformułowaniach Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, reakcja z natury rzeczy będzie miała zadanie utrudnione. Wszyscy uczciwi Polacy-katolicy powitali dekret Rady Ministrów z radością i uznaniem.

15 i 16 sierpnia Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP) — W dniu 15 i 16 bm. odbędzie się plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Plenum obradować będzie nad uchwałami II Kongresu ŚFZZ, które określają zadania ruchu zawodowego w walce o pokój, jedność związkową i postęp.

Rozważy ono również szczegółowo, w jaki sposób polski ruch zawodowy realizować będzie swój udział w akcji o wzmocnienie światowego obozu demokracji, oraz sposoby zacieśnienia kontaktu z organizacjami związkowymi wszystkich krajów.

Plenum poweźmie decyzje w sprawie wykonania uchwały II Kongresu ŚFZZ o utworzeniu związkowego funduszu pomocy i solidarności międzynarodowej.

Na porządku obrad znajdzie się również ważna uchwała Kongresu ŚFZZ o ustanowieniu stałego Międzynarodowego Dnia Pokoju, oraz o powołaniu stałych Komitetów Obrońców Pokoju we wszystkich przedsiębiorstwach i zakładach pracy.

Z zakresu zagadnień, związanych z realizacją uchwał II Kongresu Związków Zawodowych w Polsce, plenum wysłucha sprawozdania z dwumiesięcznej działalności poszczególnych związków.

Przedmiotem obrad będą ponadto zagadnienia organizacyjne, sprawy Powiatowych Rad Związków Zawodowych i grup związkowych.

Oddzielnym punktem porządku obrad będzie sprawozdanie z przebiegu 32 sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie.

1,5 miliona członków

liczy Związek Samopomocy Chłopskiej

WARSZAWA (PAP) — W ciągu dwóch miesięcy szeregi Związku Samopomocy Chłopskiej powiększyły się o przeszło 200.000 nowych członków. Według danych na dzień 1 maja br. ZSCh zrzeszał w całym kraju 1.227.715 osób, podczas gdy dnia 1 lipca br. liczba ta wzrosła do 1.465.480 członków.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że nowi członkowie ZSCh, to wyłącznie mało- i średniorolni oraz bezrolni chłopi.

„Zakończymy żniwa do 10-go sierpnia"

Zespół PGR Poledno wzywa do współzawodnictwa pracy inne zespoły i majątki w kraju

BYDGOSZCZ (PAP) — Robotnicy i pracownicy zespołu PGR Poledno, w powiecie świeckim, na ogólnej naradzie produkcyjnej wezwali do współzawodnictwa pracy w żniwach inne zespoły i majątki w kraju.

W powziętym zobowiązaniu postanowiono zakończyć żniwa całkowicie do 10 sierpnia.

W dziedzinie hodowlanej postanowiono zwiększyć wydajność mleka z 3 tysięcy litrów do 3600 litrów od jednej krowy rocznie, oraz podnieść przychówek trzody chlewnej z 13 do 15 sztuk prosiąt od jednej maciory.

Ponadto zobowiązano się wyremontować całkowicie 24 mieszkania dla robotników majątków Różanna, Szewno i Kawecin, oraz do 1 października uruchomić przedszkole w Szewnie i do 1 listopada wybudować łaźnię dla robotników majątku Poledno.

Meldunek młodzieży polskiej do młodzieży całego świata

Sztafeta wyruszyła z Warszawy

WARSZAWA (PAP) — Dnia 8 bm. o godzinie 9-ej rano sprzed gmachu Zarządu Głównego ZMP wyruszyła 5-osobowa sztafeta młodzieży warszawskiej przez Łódź do Katowic, gdzie pałeczka sztafetowa przekazana zostanie młodym górnikom Śląska.

Przedstawiciel zarządu głównego ZMP, poseł Młotecki, przekazując generalny meldunek od całej młodzieży polskiej kierownikowi sztafety, ob. Hoffmanowi, powiedział:

„Przekażcie meldunek od młodzieży polskiej dla młodzieży całego świata o naszych osiągnięciach przy budowie ludowej ojczyzny. Niech uczestnicy Festiwalu dowiedzą się, jak młodzież polska buduje nowe życie".

W meldunku od młodzieży polskiej, który przekazany zostanie Światowemu Kongresowi w Budapeszcie, m. in. czytamy:

„Najserdeczniej pozdrawiamy całą młodzież, która złączyła w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej niezłomną wolę walki o pokój i lepszą przyszłość.

Młodzież polska łączy gorącą miłość ludowej ojczyzny z głęboką i serdeczną miłością do wszystkich ludzi na świecie, którym drogie są wolność, pokój i postęp. Wiemy, że tylko wspólna, solidarna walka wszystkich sił pokoju zdoła przekreślić zbrodnicze plany imperialistycznych podżegaczy wojennych. W tej walce stoimy twardo i niezłomnie w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Wierzymy, że II Światowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej — potężna manifestacja młodzieży świata na rzecz pokoju, będzie jeszcze jednym krokiem naprzód w rozwoju Federacji, jeszcze jednym zwycięstwem w naszej wspólnej walce. Dlatego towarzyszyć mu będą najgorętsze i najserdeczniejsze uczucia milionowych rzesz młodzieży polskiej."

Ksiądz, oskarżony o napady rabunkowe stanął przed sądem w Krakowie

Rejonowy Sąd Wojskowy w Krakowie przystąpił dnia 8 bm. do rozpatrywania sprawy ks. Władysława Gurgacza, który wraz z pozostałymi 5 ma członkami swej bandy dokonał szeregu napadów rabunkowych. Zeznając w pierwszym dniu rozprawy ks. Gurgacz oświadczył, iż stanowisko swe w bandzie objął na skutek sugestii władz kościelnych, które też udzieliły mu dyspensy na odprawianie mszy św. w lesie, oraz udzielanie sakramentów św. na terenie wszystkich diecezji.

Ks. Gurgacz uporczywie bronił przed Sądem swej tezy, że rabunki mienia państwowego i spółdzielczego, a nawet zabójstwa są zgodne z etyką z punktu widzenia ideologii katolickiej, a także nadmienił, że dowodzony przezeń oddział, „oparty ściśle na zasadach katolickich", stanowić miał organizację kadrową na wypadek wojny.

(Szczegółowy przebieg rozprawy z 1-go dnia procesu podamy w numerze jutrzejszym).

Sukcesy gospodarcze Bułgarii

Plan w przemyśle i rolnictwie przekroczony

SOFIA. — **Ogłoszono tu komunikat Państwowej Kom Planowania Gospodarczego o wyk u planu II kwartału 1949 r.**

Komunikat stwierdza, że plan produkcji przemysłowej został wykonany w 101,6 proc.

Komunikat zwraca uwagę, że w dziedzinach przemysłu, które posiada ją decydujące znaczenie dla gospodarki narodowej, zwłaszcza zaś w przemyśle ciężkim, plan produkcyjny został przekroczony, co jest rękojmią nowych sukcesów narodu bułgarskiego.

Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego podkreśla także znaczne sukcesy osiągnięte w dziedzinie przebudowy gospodarki rolnej, zwłaszcza w dziedzinie mechanizacji uprawy roli i rozwoju spółdzielczości w rolnictwie.

Amerykański „naród panów" i zmarshallizowane kolonie

Na marginesie bezprawnego aresztowania obywatela szwedzkiego przez władze USA

SZTOKHOLM (PAP) — Komentując w artykule wstępnym sprawę przetrzymania na Ellis Island dr Lindboma, dziennik „Ny Dag", stwierdza, że wypadek ten stanowi doskonałą ilustrację stosunków wzajemnych między „narodem panów" a zmarshallizowanymi koloniami.

W chwili obecnej Amerykanie nie potrzebują wizy wjazdowej do Szwecji. Każdy zbrodniarz zwolniony z więzienia amerykańskiego, może przyjechać do Szwecji. Natomiast Szwedzi nie mają prawa wolnego wjazdu do USA. Ta różnica w traktowaniu obywateli obu państw jest dla narodu szwedzkiego poniżająca.

Chińskie oddziały partyzanckie włączone do armii regularnej

PEKIN (PAP) — Jak podaje agencja Nowych Chin, formacje partyzantów chińskich, działające od roku 1943 w prowincjach południowych Kwantung i Kangsi, rozkazem Rewolucyjnego Komitetu Wojskowego Chin Ludowych zostały włączone do Armii Ludowej jako integralna jej część. Dowódcami nowej formacji wojsk ludowych zostali generał Liang Kwang i generał Tang-Tsaiyu.

W wydanym manifeście dowódcy nowej formacji wojsk ludowych oświadczyli, iż będą koordynować swe działania z posuwającymi się na południe dywizjami armii wyzwoleńczej, tępiąc niedobitki oddziałów kuomintangowskich, które odmówią poddania się.

Dalsze zwycięstwa Armii Ludowej

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi z Hongkongu, że oddziały chińskiej Armii Ludowej, współdziałające z partyzantami, grożą odcięciem Tuczou, ważnego portu, położonego naprzeciw Formozy.

Formacje ludowe posuwają się w kierunku miasta Jingtai, położonego w odległości 50 kilometrów na południe od Tuczou. Po zajęciu Yingtai droga do Tuczou stanie otworem przed Armią Ludową.

Inne formacje wojsk ludowych dotarły do Szaojang, położonego w odległości 100 kilometrów od Henjang i około 150 kilometrów na południe od Czangsza, stolicy prowincji Hunan.

Wznowienie komunikacji między Pekinem a Czangsza

PEKIN (PAP) — Jak podaje agencja Nowych Chin, między Pekinem a wyzwoloną niedawno stolicą prowincji Hunan — Czangsza, wznowione zostało połączenie telefoniczne i telegraficzne.

W kilku wierszach

12 MILIONÓW RUBLI NA PREMIE DLA GÓRNIKÓW

Ministerstwo Przemysłu Węglowego ZSRR wyasygnowało 12 milionów rubli na premiowanie najlepszych zespołów górniczych, które przekroczyły swe zadania produkcyjne w II kwartale rb.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM

Dziennik „Oesterreichische Zeitung" przytacza szereg faktów, demaskujących istotną działalność filii międzynarodowej organizacji do spraw uchodźców (IRO) w Austrii. Dziennik stwierdza, że filia ta stała się biurem sprzedaży taniej siły roboczej dla Europy zachodniej, Ameryki i Australii.

ZACIEŚNIA SIĘ NA SZYI PĘTLA MARSHALLOWSKA

Dziennik „Krasnyj Flot" zamieścił artykuł pt. „Nacisk monopoli amerykańskich na zmarshallizowaną Anglię", stwierdzający, że w ciągu ostatnich tygodni nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji gospodarczej Anglii." Zacieśnia się na szyi brytyjskiej pętla zależności dolarowej od USA — stwierdza autor artykułu.

ZJAZD SPÓŁDZIELCÓW WĘGIERSKICH

7 i 8 sierpnia obradował w Budapeszcie pierwszy ogólnowęgierski zjazd spółdzielni „Szovosz".

Żebrak atomowy

Rząd USA postanowił, że Wielka Brytania nie otrzyma recepty na wyrób bomb atomowych.

(Z prasy)

BEVIN: — Ładni wspólnicy, odpędzają mnie jak żebraka.

Walka o wychowanie nowego człowieka

Ofensywa na froncie kultury

Reorganizacja szkolnictwa. — Więcej książek w izbach robotniczych i chłopskich. — Usprawnienie pracy świetlic

Referat wiceprzewodniczącego CRZZ tow. Ćwika na wojewódzkiej konferencji działaczy kulturalno-oświatowych

Sala teatru „Melodram" gościła w sobotę działaczy kulturalno-oświatowych z całego województwa łódzkiego. Wśród obecnych widzieliśmy przedstawicieli Łodzi, Tomaszowa Maz., Pabianic, Zgierza, Ozorkowa i innych. Szkoda, że na konferencję nie zostali zaproszeni przewodniczący Rad Zakładowych, chociażby większych ośrodków przemysłowych. Pod ich bowiem adresem padło wiele słusznych zarzutów

Piszemy „słusznych zarzutów", gdyż faktycznie współpraca Rad Zakładowych z kierownikami świetlic nie wygląda wcale różowo. W wielu wypadkach ogranicza się ona jedynie do przekazywania pewnych sum pieniężnych, przeznaczonych na cele kulturalno-oświatowe.

ZADANIA DZIAŁACZY KULTURALNO - OŚWIATOWYCH

Najważniejszym punktem porządku dziennego konferencji był referat, wygłoszony przez tow. T. Ćwika, wiceprzewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych. W referacie tym tow. Ćwik określił zadania, stojące obecnie przed działaczami kulturalno-oświatowymi w związku z **ofensywą kulturalną, jaką przygotowuje CRZZ.** Między innymi tow. Ćwik powiedział:

„II Kongres w swych uchwałach uznał, że w rzędzie najbardziej podstawowych, aktualnych problemów należy postawić **walkę o wychowanie nowego człowieka.** Każdy działacz kulturalno-oświatowy winien pamiętać, że budowanie podstaw socjalizmu wymaga uaktywnienia nowych milionów ludzi w walce o rozwój sił wytwórczych, że przez pogłębianie świadomości klasowej wciągamy te nowe miliony ludzi do czynnego udziału w budownictwie socjalistycznym.

Rewolucyjnym zadaniem na naszym etapie jest **reorganizacja szkolnictwa**, metod nauczania, przejście do metod postępowych, utorowanie drogi do szkół postępowej myśli, wiedzy, współczesnej nauki. Te zadania będą realizowane w ostrej walce z wrogiem klasowym, z reakcyjną częścią kleru, z siłami wstecznymi.

Siła reakcji leży bowiem zawsze w nieświadomości mas, w przeżytkach ideologii burżuazyjnej. Celem naszej ofensywy kulturalnej jest właśnie **ostateczne oderwanie mas od ideologii burżuazyjnej i wzmocnienie oddziaływania ideologii marksizmu-leninizmu".**

PRACE ŚWIETLIC

Przechodząc do omówienia konkretnych zadań działaczy oświatowych, tow. Ćwik położył duży nacisk na **pracę świetlic.**

„Kongres Związków Zawodowych podkreślił dotychczasowe osiągnięcia świetlic związkowych, lecz jednocześnie wytknął braki w ich pracy. Wiele jeszcze świetlic jest martwych, wiele pracuje bez szczegółowego planu. Wynika to z tego, że nie wszystkie ogniwa Związków Zawodowych doceniają pracę świetlic, traktując ją, jako drugorzędną. Często zdarza się, że kierownik świetlicy jest używany do wszelkiego rodzaju zajęć, nie mających nic wspólnego z jego pracą. Mówi się przy tym zazwyczaj: „On i tak nie ma co robić" Gorzej, że w ten sposób podchodzą do tego zagadnienia również niektóre Rady Zakładowe.

Centralna Rada Związków Zawodowych, pragnąc przyjść z pomocą kierownikom świetlic, postanowiła wznowić wydawanie fachowego miesięcznika „Świetlica", w którym każdy działacz kulturalno-oświatowy znajdzie wskazówki do prowadzenia pracy świetlicowej. Poza tym CRZZ położy większy nacisk na organizowanie świetlic pozafabrycznych, wychodząc z założenia, że świetlica musi się znaleźć również blisko miejsca zamieszkania robotnika. W tym celu zostanie zorganizowany **w Łodzi Dom Kultury, który będzie kierował pracą kulturalno oświatową na terenie całego województwa".**

Wiele miejsca poświęcił tow. Ćwik sprawie zespołów artystycznych przy świetlicach, poddając krytyce dobór utworów, które są wystawiane oraz tę niezdrową ambicję wzorowania się na teatrze zawodowym. Współpraca między teatrem amatorskim a teatrem zawodowym powinna istnieć, ale nie powinna wyrażać się ona przeszczepianiem metod pracy teatru zawodowego na teren teatru świetlicowego. Ten ostatni winien operować tematyką aktualną, ściśle powiązaną z naszą dzisiejszą rzeczywistością.

UMASOWIENIE CZYTELNICTWA I SAMOKSZTAŁCENIE

Jak wynika z dalszych słów referatu tow. Ćwika, Centralna Rada Związków Zawodowych przystąpi w najkrótszym czasie **do umasowienia na dużą skalę czytelnictwa i samokształcenia.** Trzeba udostępnić czytelnikowi pożyteczne książki i czasopisma, by nie potrzebował tracić czasu na ich wyszukiwanie, względnie na czytanie szkodliwych. Okręgowe Rady winny być poinformowane, co, gdzie czytają i czego nie czytają, by nie zaopatrywać bibliotek czysto mechanicznie

Jeśli chodzi o samokształcenie, to powinno ono iść w kierunku uzbrajania uczących się w takie wiadomości, które w następstwie pomagają **łatwiej opanować teorię marksizmu-leninizmu.** A więc w kołach samokształceniowych winny być opracowywane takie tematy, jak: prawa rządzące społeczeństwem, historia ruchu robotniczego, historia Polski współczesnej, nauka o ZSRR, fizyka i biologia oraz zapoznawanie się z dziełami naszych klasyków.

Wynikła po referacie dyskusja wykazała, że towarzysze orientują się w zadaniach, jakie przed nimi — działaczami kulturalno-oświatowymi — postawił **II Kongres Związków Zawodowych.**

Do spraw, poruszonych w dyskusji, powrócimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Sprawy pracy kulturalno-oświatowej Związków Zawodowych znalazły również swoje odbicie w rezolucji, uchwalonej w związku z ostatnim wystąpieniem Watykanu. W rezolucji tej czytamy m. in.:

„Zebrani protestują uroczyście przeciwko uchwale Watykanu, mającej na celu mieszanie się do spraw Polski i wprowadzenie waśni religijnych wśród klasy robotniczej. Watykanowi i Episkopatowi odpowiadamy słowami Przewodniczącego CRZZ, TOW. A. ZAWADZKIEGO:

Będziemy jeszcze mocniej, niż dotychczas, pracować nad rozwojem kultury i oświaty robotniczej, będziemy nadal odbudowywali naszą ukochaną stolicę — Warszawę — i inne miasta Polski, zniszczone przez Niemców. Będziemy drukowali i posyłali do izb robotniczych i chłopskich coraz więcej, coraz lepszych książek". Klim.

Na marginesie

Wizyta dolarowych generałów

Według oficjalnych oświadczeń objazd amerykańskich generałów po krajach Europy zachodniej ma charakter turystyczny i składa się ze „zwykłych pogawędek przy kawie i herbacie".

Oficjalne oświadczenia są jednak dla najbardziej naiwnych. Nie jest już obecnie tajemnicą, że konsultacje amerykańskich generałów z dowódcami zachodnio-europejskimi są w gruncie rzeczy typowymi odprawami, na których **Amerykanie wydają rozkazy, a reszta musi słuchać.**

Bez względu jednak na to, jak określić charakter wizyty amerykańskich generałów w Europie, **cel tej wizyty jest jasny.** Po planie Marshalla, który ujarzmił państwa zachodnio - europejskie pod względem gospodarczym, oddając je w niewolę amerykańskich monopoli, po pakcie atlantyckim, który zredukował ministerstwa spraw zagranicznych tych państw do roli agentur waszyngtońskiego Departamentu Stanu, obecna **wizyta dolarowej generalicji ma na celu pozbawienie tych państw resztek niezależności państwowej przez oddanie ich sił wojskowych pod bezpośrednie rozkazy i kontrolę amerykańskiego sztabu generalnego.**

Inspekcja amerykańskich generałów odbywa się bez przeszkód. O ile na „herbatkach" lub na „odprawach" generałowie spotykają się tylko ze służalczością swych europejskich wygalowanych wasali, o tyle plany ich napotykają na poważny opór ze strony mas ludowych, które zdecydowanie stają w obronie suwerenności narodowej.

Demonstracja ludu paryskiego przeciw generalskim turystom może posłużyć jako przykład, że masy ludowe krajów marshallowskich mówią zupełnie innym głosem, niż szefowie sztabów tych państw.

Amerykańscy generałowie po przyjeździe do Paryża szukali schronienia w ambasadzie amerykańskiej przed ludem paryskim. I mimo, że plac de la Concorde, na którym znajduje się ambasada amerykańska, został opróżniony przez policję z przechodniów, mimo, że zamknięto na tym placu stację kolei podziemnej, a wszystkie ulice wiodące do ambasady amerykańskiej zostały otoczone kordonem żandarmerii i policji, generałowie amerykańscy musieli dopuścić do siebie **delegację ludu paryskiego, który w stanowczy sposób żądał opuszczenia Francji przez amerykańskich poborców mięsa armatniego.**

Gen. Bradley i jego koledzy opuszczając Francję będą wiedzieli, że w swoich planach nie mogą liczyć na to, że młodzież francuska pozwoli się „złożyć w ofierze" krwawemu bogowi wojny, którego są żarliwymi kapłanami. Naród francuski i wszystkie inne narody, które zostały zaprzedane przez reakcyjne rządy w jarzmo i niewolę imperializmu amerykańskiego, nie chcą wojny i odrzucają wojenne plany awanturników giełdy nowojorskiej.

Taka jest nauka płynąca z wielkiej manifestacji ludu paryskiego na placu Concorde.

Papież nie jest autorytetem w sprawach polityki

(Fakty i dokumenty)

Poniżej przytaczamy garść faktów historycznych o roli, jaką odegrał papież Pius XII w 1939 roku w okresie przygotowań niemieckich do napaści na Polskę.

FAKT NR 1

Lato 1939 r. Międzynarodowa sytuacja polityczna była bardzo napięta. Między Anglią, Francją i ZSRR toczyły się pertraktacje w sprawie zawarcia układu o wzajemnej pomocy przeciwko agresji niemieckiej. Układ taki — gdyby doszedł do skutku — mógłby się stać początkiem potężnej i szerokiej koalicji państw, zdolnej powstrzymać agresję hitlerowską.

Co zrobił papież Pius XII w tej sytuacji? Nie rzucił swego autorytetu na szalę owych pokojowych wysiłków, **rozwinął natomiast ożywioną akcję dyplomatyczną przeciwko zawarciu antyhitlerowskiej koalicji mocarstw.**

Delegat apostolski w Londynie Godfrey złożył w tym czasie rządowi angielskiemu oświadczenie, w którym wyjaśnił, że układ ze Związkiem Radzieckim jest rzekomo niebezpieczny dla chrześcijaństwa. „W Rzymie — pisał amerykański biograf Piusa XII, Charles Raukin — nie czyniono tajemnic z tego, **że Watykan jest przeciwnikiem projektowanego sojuszu między Wielką Brytanią, Francją i Rosją".**

FAKT NR 2

W konflikcie między Polską a Niemcami papież ofiarował swe usługi w charakterze pośrednika. Jak wyglądały te „usługi"? 13 czerwca 1939 roku nuncjusz papieski, Cortesi, akredytowany przy rządzie polskim, doręczył prezydentowi Mościckiemu orędzie, w którym papież zalecił rozpoczęcie pertraktacji z Niemcami. Przed wszystkim domagał się papież zaprzestania ataków prasy polskiej przeciwko hitlerowskim Niemcom. W następnych instrukcjach, które Cortesi przywiózł z Rzymu, **papież wyraźnie domagał się już od Polski ustępstw na rzecz Niemiec w sprawie Gdańska.**

FAKT NR 3

Hitler informował Piusa XII o celach, które stawiał sobie w wojnie. Hitler zapewniał papieża, że ostatecznym jego dążeniem jest atak na ZSRR. Aby jednak osiągnąć ten cel, Hitlerowi nie wystarcza zagarnięcie samej Czechosłowacji (które było już faktem dokonanym), Hitler musi zająć również i Polskę. Hitler prosił więc papieża, aby nie potępił agresji przeciwko Polsce i nie nakłaniał katolików polskich do oporu wobec Niemiec. **Pius XII zgodził się na to wszystko.** Postawił tylko kilka warunków. Najbardziej wymownym jest warunek, w którym papież zastrzega się, aby fakt dyskutowania Watykanu z Niemcami na temat przyszłej agresji przeciwko ZSRR nie był podany do publicznej wiadomości.

FAKT NR 4

1 września 1939 r. rozpoczęła się wojna. Niemcy napadli na Polskę. Wierny swej tajnej umowie z Hitlerem **papież rzeczywiście nie potępił agresji**, tak jak nie potępił również później straszliwych zbrodni niemieckich, ani prześladowań religijnych w Polsce.

Więcej: w encyklice „Summi Pontificatus", ogłoszonej 20 października 1939 roku papież **określił tę wojnę**, jako „walkę interesów o sprawiedliwy rozdział bogactw, którymi Bóg obdarzył ludzi".

Napastniczą i grabieżczą wojnę, narzuconą narodom przez Hitlera, wojnę, która przyniosła nędzę i nieszczęście milionom ludzi na świecie i utuczyła ich kosztem garstkę monopolitycznych pijawek — nazwał papież „sprawiedliwym rozdziałem bogactw". Papież poparł swoim autorytetem te same oszukańcze argumenty, które szerzył Hitler i Mussolini o rzekomo sprawiedliwych celach, jakie stawiali sobie w tej wojnie. **Zrozumiałym staje się teraz, czemu papież po dziś dzień nie złożył oświadczenia uznającego Niemcy i Włochy za napastnika w minionej wojnie.**

FAKT NR 5

22 września 1939 roku oficjalny organ Watykanu **„L'Osservatore Romano"** przytoczył za gazetą Mussoliniego „Popolo d'Italia" artykuł skłaniający Anglię i Francję do zawarcia pokoju kompromisowego z Niemcami. Podstawą tego pokoju miało być porzucenie Polski na rzecz Niemiec znacznej części jej terytoriów na zachodzie, czyli faktyczne dokonanie nowego rozbioru Polski. Papież usłużnie pośpieszył z orędziem, zaadresowanym do rządów Francji i Anglii, w którym gorąco zalecił skorzystanie z owych propozycji.

W tym samym czasie Pius XII przyjął na audiencji przedstawicieli kolonii polskiej w Rzymie i wygłosił do nich następujące kazanie: „Tak, jak kwiaty waszej ojczyzny, które pod grubym płaszczem zimowego śniegu oczekują ciepłych powiewów wiosny, tak i wy, wierząc w skutek modlitwy, czekajcie godziny niebiańskiego pocieszenia".

W tragicznym więc wrześniu 1939 roku dla Hitlera miał papież konkretne ponętne propozycje terytorialne, a **dla umęczonego i krwawiącego narodu polskiego — kwieciste słówka o „wiośnie," i „niebiańskim pocieszeniu".**

Jeszcze jeden

FAKT NR 6.

Demobilizując Polskę wobec Niemiec, nakłaniając Polskę do oddania Niemcom Gdańska i wielkich terytoriów na zachodzie, papież jednocześnie podjudzał Polskę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. 30 września 1939 roku papież przyjął delegację polską z przedstawicielami polskiej katolickiej hierarchii kościelnej. Audiencja zamieniła się w polityczną manifestację antyradziecką.

*

Przez wszystkie przytoczone fakty **przewija się czerwoną nicią gorąca „miłość" papieża do reakcyjnych Niemiec. „Miłość" ta trwa po dziś dzień.**

Źródłem jej, zarówno przed wojną jak i obecnie jest **lęk Watykanu i światowego imperializmu przed wzrostem autorytetu, wpływu i potęgi obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi ZSRR.** Taranem w Europie, który ma być użyty dla rozbicia tego obozu — **są reakcyjne Niemcy.**

Jakie wnioski wyciągnie z powyższych faktów i wywodów wierzący katolik w Polsce? Zrozumie on, że **obok funkcji duszpasterskich, papież pełni również funkcję dyplomaty i polityka. I to — dyplomaty i polityka, związanego z całym obozem imperialistycznym.**

Do wniosku tego doszło już dziś w Polsce bardzo wielu katolików: uznają oni w pełni autorytet papieża w sprawach religii, kultu i wiary, lecz odrzucają jego autorytet w sprawach polityki. Te sprawy regulują oni zgodnie z nakazami własnego sumienia. W tych sprawach autorytetem jest dla nich partia, którą uznają, rząd ludowy i państwo, którego są obywatelami.

ADAM JANICKI.

Na łódzkich ekranach

„POWRÓT DO DOMU"

Film produkcji: „Ceskoslovensky Statni Film" 1948. Scenariusz: Leop. Lehola, M. Rechak i L. Toman. Reżyseria: Martin Fric. W rolach głównych: Karol Hoeger (por. Maresz), Józef Pehr (kapral Janik), Fr. Smolik (profesor), Bela Jardowa (Stania)

* * *

Właściwie nie jest to jeszcze powrót do domu „na stałe": jest to dopiero pierwsza wizyta w domu — po wojnie.

Zwycięska Armia Radziecka — w triumfalnym marszu na Berlin — wyzwala Pragę. Wraz z Armią Radziecką wkraczają do stolicy wyzwolonej Czechosłowacji walczące u jej boku oddziały wojsk czeskich.

Por. Maresz, prażanin, korzysta z postoju, by się zobaczyć z rodziną, narzeczoną, odnaleźć znajomych i powitać przyjaciół z „cywila", odświeżyć wspomnienia, łączące go z rodzinnym miastem.

Niestety, wojna nie jest sielanką: burzy ona i niszczy życie i szczęście narodów, burzy i niszczy życie i szczęście jednostek. Radosne nadzieje Maresza, iż „matka zrobi mu sweter", iż narzeczona czeka nań z utęsknieniem a przyjaciele — na wieść o jego przybyciu — zbiorą się zaraz w umówionej kawiarni — kończą się przykrym rozczarowaniem.

Mieszkanie rodzinne Mareszów zajmują obcy ludzie, gdyż matka i siostra porucznika Klementa zostały po jego ucieczce do partyzantki aresztowane i zamordowane przez gestapo.

Narzeczona żyje, ale — z innym. Otrzymała wiadomość o śmierci Maresza i nie czekała: wyszła zamąż.

Przyjaciół rozproszyła wojna: nikt z nich nie wyszedł na spotkanie Maresza. Jedynym znajomym, którego Maresz zastaje po powrocie do Pragi jest jego stary nauczyciel z gimnazjum, Błażej. Ten to staruszek, oszczędzony przez wojnę, staruszek, który w czasie okupacji czerpał wiarę w wyzwolenie ze ...Stalingradu, podtrzymuje na duchu strapionego swymi nieszczęściami prywatnymi b. ucznia. Mówi mu z zapałem o budowie nowego lepszego życia na gruzach wojny wlewa nowe nadzieje w serce Maresza....

Pokrzepiony na duchu przez Błażeja — Maresz udaje się w dalszy marsz wojenny — na Sudety.

* * *

„Powrót do domu" nie należy do tzw. przebojów odrodzonej kinematografii czechosłowackiej. Brak jest temu filmowi zakończenia, szwankuje opracowanie całości. Ale film jest interesujący i warto go obejrzeć. Na wyróżnienie zasługują przekonywujące, piękne akcenty braterstwa broni radziecko-czechosłowackiego i dramatyczny fragment w domu Wacka, o którego śmierci Maresz ma zawiadomić matkę.

Karol Hoeger wczuł się dobrze w rolę pozbawionego domu i rodziny żołnierza. Dobrze też odegrała rolę wiernego „przyjaciela w mundurze" — Bela Jardowa jako Stania". Stef.

Polski Czerwony Krzyż wczoraj i dziś

Było to w styczniu 1945 r. W kilka dni po wyzwoleniu naszego miasta nad gmachem przy ul. Piotrkowskiej 236 załopotała biała chorągiew ze znakiem Czerwonego Krzyża. Na murze ukazał się szyld: P. C. K. — Okręg Łódzki. Po 5 latach okupacji Polski Czerwony Krzyż wznowił swą działalność, lecz odrodzona organizacja stała się zgoła inną od tej, która przestała istnieć w 1939 r.

Przed wojną PCK był zdawkową, według utartego szablonu, działającą instytucją filantropijną. **Zasiłki i dary miały** na celu nie tyle pomóc najuboższym, ile stać się niejako pokrywką rzekomej „troski i opieki" nad najbiedniejszymi, miały wreszcie — i to jest najważniejsze — **uciszyć coraz śmielsze i wyraźniejsze głosy, żądające pracy i możliwości bytu.**

JAK JEST DZIŚ?

Po pierwszym okresie prac, przeprowadzanych pod znakiem doraźnych potrzeb powojennych, PCK przystąpił do wypełniania nowych zadań — zadań pokojowych, jakie postawiła przed organizacją Polska Ludowa.

PCK zorganizował Instytut Przetaczania i Konserwacji Krwi, przejął pogotowie ratunkowe, organizuje doraźną pomoc na wypadek klęsk społecznych i epidemii, prowadzi masowe szkolenie sanitarne. Ale to nie wszystko.

Polski Czerwony Krzyż jest dziś organizacją społeczną, mającą w pierwszym rzędzie zadanie wychowania mas członkowskich w duchu demokratycznym zgodnym z ideologią Polski Ludowej.

— Świadomy członek PCK walczy o utrwalenie pokoju! — PCK wzywa wszystkich swych członków do współpracy nad tworzeniem nowej rzeczywistości społecznej i politycznej kraju! — oto były hasła, w myśl których rozpoczął działalność pokojową Polski Czerwony Krzyż. Działalność ściśle skoordynowaną z pracami Ministerstwa Zdrowia, Oświaty, Związkami Zawodowymi i Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Na terenie całego kraju powstały kursy szkoleniowe dla sanitariuszek, wiejskich przodownic zdrowia, służby drogowej itd., **które**, oprócz wiedzy fachowej **duży nacisk położyły na wychowanie społeczno-obywatelskie.**

Ten sam **czynnik wychowawczy ożywił działalność kół młodzieżowych.**

PRACE OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

W okresie intensywnej pracy PCK na terenie całego kraju, Okręg Łódzki coraz bardziej wysuwa się na czoło.

Dlaczego tak się stało, czemu PCK w Łodzi zawdzięcza swe sukcesy? O tych sukcesach i metodach pracy mówi nam I sekretarz organizacji podstawowej tow. Kamiński.

Budować nową organizację, zmieniać oblicze naszego Okręgu — mogli tylko ludzie, którzy byli do zadań tych przygotowani ideologicznie.

I dlatego głównym zadaniem naszym było i jest szkolenie ideologiczne członków Partii. Dziś już pięciu z naszej 24-osobowej organizacji podstawowej ukończyło kurs terenowy, a jesienią dalsi towarzysze przejdą przeszkolenie.

— Lecz nie wystarcza szkolić się samemu, należy szkolić i innych — mówi dalej tow. Kamiński. Dzięki interwencji Rady Zakładowej i egzekutywy naszej organizacji partyjnej, Związek Zawodowy Pracowników Instytucji Społecznych utworzył w PCK ogólny 48-godzinny kurs szkolenia ideologicznego dla wszystkich związkowców.

REZULTATY WYSIŁKÓW

Dziś na terenie Łodzi i województwa istnieje już 280 kół PCK dla dorosłych i młodzieży, skupiających ponad pół miliona członków. W 80 kursach sanitarnych wyższego i niższego stopnia wzięło udział ponad 3 000 uczestników, a w tym 500 wiejskich przodownic zdrowia. Trzy łódzkie ambulatoria PCK zdobyły sobie uznanie pacjentów, a w książkach zażaleń znajdujemy tylko podziękowania. Instytut Przetaczania Krwi uratował już niejedno życie ludzkie.

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

W grudniu 1948 r. w Okręgu Łódzkim 19 oddziałów PCK przystąpiło do współzawodnictwa w akcji szkolenia sanitarnego — informuje nas inspektor Okręgu tow. Czupryna. W wyniku półrocznej pracy pierwsze miejsce zajął powiat opoczyński, który przeszkolił 178 przodownic zdrowia.

— Pomyślne wyniki współzawodnictwa międzyoddziałowego stały się dla nas bodźcem do nowej inicjatywy. W najbliższym czasie wezwiemy do współzawodnictwa Okręg Katowicki.

— Jestem pewien — mówi na zakończenie tow. Czupryna — że nasz personel i instruktorzy, członkowie kół dla dorosłych, młodzież i dzieci zorganizowane w kołach szkolnych PCK całego Okręgu dopomogą nam w tym wysiłku.

* * *

Obok tych niepowszednich osiągnięć, znajdziemy jeszcze w pracy PCK wiele usterek. Istnieją dotąd takie koła organizacyjne, zwłaszcza na prowincji, które nie potrafiły pokonać tradycyjnej bierności i dotąd nie przejawiły żywszej pracy. Są również i takie, w których reakcyjna część kleru usiłuje prowadzić propagandę wrogą Polsce Ludowej.

Ogólny jednak bilans działalności PCK, aktywna praca organizacji PZPR, ścisła współpraca z bezpartyjnymi stanowi najlepszą gwarancję dalszego zwycięskiego kształtowania nowego oblicza Polskiego Czerwonego Krzyża

R. Sch.

Inż. Zbigniew Muszyński
Prezes Urzędu Patentowego RP

Właściwe drogi rozwoju racjonalizacji

Pobudzanie i popieranie pomysłowości w przemyśle

Ogółu polskiego społeczeństwa nie potrzeba już przekonywać, że racjonalizatorstwo jest czynnikiem wywierającym poważny, pozytywny wpływ na tempo rozwoju uprzemysłowienia kraju.

Młody jeszcze ruch racjonalizatorski rozwija się u nas z dnia na dzień, a dodatni jego wpływ może zaobserwować każdy, kto zechce uważnie analizować sprawozdania ilościowe, badać jakość oraz zestawienia kosztów wytwarzania poszczególnych wyrobów przemysłowych.

Jeżeli jednak w jakimś zakładzie pracy ruch racjonalizatorski nie rozwija się dostatecznie, to przyczyn tego zjawiska należy szukać najczęściej **w niedostatecznym zrozumieniu przez kierownictwo zakładu pracy wagi zagadnienia lub w braku odpowiednich wskazówek, jak sprawą tą się zająć i jak nią pokierować.**

Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie poczynań, mających na celu ożywienie akcji racjonalizatorskiej; niemniej należy uznać za celowe choćby najkrótsze sformułowanie najprostszych wytycznych:

Akcja racjonalizatorska może być z doskonałym powodzeniem prowadzona w każdym zakładzie pracy.

Racjonalizatorem może być każdy pracownik fizyczny czy umysłowy bez względu na zajmowane stanowisko.

Tematem dla racjonalizatora jest każdy przejaw działalności zakładu pracy, jak **zmiana procesu technologicznego, polepszenie jakości wyrobu, zaoszczędzenie surowca, energii, zmniejszenie postojów, jałowych biegów maszyn, ulepszenia przyrządów, narzędzi, sprawdzianów, zmniejszenie ilości braków, zmiana druków obiegowych, uproszczenie konstrukcji, zastąpienie importowanych surowców krajowymi, lepsze przygotowanie materiałów, maszyn i narzędzi, skrócenie dróg transportu itd.**

Cała inteligencja techniczna ma obowiązek przyjść z realną pomocą racjonalizatorowi, jeżeli będzie on potrzebował wskazówek, rady lub pouczenia.

Racjonalizatora, składającego pomysły niedostatecznie przemyślane lub opracowane, nie należy zniechęcać przez wyrażenie mu jedynie negatywnej oceny. **Należy dać mu wszelkie wskazówki i leżącą w granicach możliwości pomoc, aby z nieudolnego projektu przez pogłębienie go i szczegółowe przeanalizowanie wydobyć wartości pozytywne.**

Ocena wartości pomysłu musi być niezależna od stanowiska racjonalizatora, jego wieku, lat pracy itd. i **opierać się musi tylko na przydatności projektu.**

Uczestnictwo w akcji racjonalizatorskiej jest dowodem twórczego ustosunkowania się do pracy, co stwarza podstawę do wyróżniania racjonalizatora, zaopiekowania się nim i ułatwienia mu nauki.

Gwarancją powodzenia akcji racjonalizatorskiej jest stworzenie odpowiedniego „klimatu", sprzyjającego rozwojowi tej akcji w zakładzie pracy.

Dobry „klimat" racjonalizatorski powstanie wtedy, gdy począwszy od naczelnego dyrektora do robotnika, wykonującego najprostsze czynności, wszyscy zachęcać się będą wzajemnie do uczestnictwa w racjonalizowaniu. Cała załoga zakładu słyszeć musi stale na każdym zebraniu, na każdej naradzie wytwórczej słowa zachęty oraz musi być świadkiem uroczystego wyróżniania i nagradzania tych, którzy osiągnęli już pozytywne wyniki.

Na ścianach hal fabrycznych i pomieszczeń biurowych muszą znaleźć się **podobizny racjonalizatorów.**

Stowarzyszenia Inżynierów i Techników winny obejmować **patronaty nad ruchem racjonalizatorskim, patronować mu nie słowem, lecz czynem, muszą uprzystępnić swoje biura dla robotników-racjonalizatorów, szukających porady.**

Należy w codziennej pracy wyzyskać każdą okazję rozmowy z pracownikiem, aby podsuwać mu myśli naprowadzające go na drogę racjonalizatorską.

Oto przykłady takich rozmów:

1. Czy obecnie posiadany nóż, jakim daną operację wykonujecie, umożliwia maksymalne wyzyskanie maszyny?
2. Co moglibyście dodać lub zmienić w przyrządzie, w którym daną część obrabiacie, aby łatwiej tę część ustawić, lepiej zamocować i obrabiać przy większych szybkościach skrawania, bez obawy uszkodzenia sztuki, przyrządu, narzędzia czy obrabiarki?
3. Co przeszkadza Wam w pracy i jak projektujecie usunięcie przyczyn, hamujących zwiększenie wydajności?

Takich pytań można ułożyć wiele, oczywiście muszą być one różne dla różnych zakładów.

Każdy uświadomiony inżynier, technik, mistrz czy doświadczony pracownik musi nauczyć się krytycznie patrzeć na dotychczasowe metody, narzędzia czy urządzenia. Musi kierować się ambicją należenia do grona wyróżnionych racjonalizatorów lub do grona tych, którzy całą swoją wiedzę i doświadczenie oddać gotowi innym, aby przez koleżeńską radę, pouczenie czy jakąś inną formę pomocy przyczynić się do wzrostu racjonalizacji w Polsce.

To i owo

Nie wie prawica...

Zbyt mało — trzeba to przyznać — śledzi człowiek za życiem głów, jak to się mówi, koronowanych. A tu — jak się okazuje — król angielski był chory i nim się zdążyliśmy o tym dowiedzieć, wyzdrowiał, czuje się lepiej i mimo upałów (bo tego lata panują w Anglii tropikalne upały) wykonuje z powodzeniem swoje rozliczne funkcje monarsze. Ot, niedawno Jego Królewska Mość dokonał pięknej ceremonii nadawania tytułów i odznaczeń. Tytuły „rycerza" czy „lorda" nie wiele u nas ważą, więc je ominiemy, ale o odznaczeniach słów parę. Któż bowiem je otrzymał? Ano, uważacie, 20 osób obojga płci, które w ostatniej wojnie oddały swe życie za ojczyznę. Są wśród tych osób, odznaczonych Krzyżem św. Jerzego, takie, co padły z rąk hitlerowców.

I cóż myślicie o tych pośmiertnych odznaczeniach? Istnieje przysłowie: nie wie lewica, co daje prawica. W tym wypadku sytuacja wygląda następująco: nie wie prawica („socjalistyczna"), co daje J. Królewska Mość. No, bo jakże: rząd Bevina — Attlee dokłada wszelkich starań, aby pozostałym przy życiu co aktywniejszym „pomagierom" Hitlera oszczędzić wszelkich przykrości, zgotować raj na ziemi, a tu odznacza się ofiary zgładzone przez hitleryzm, przypomina się bądź co bądź uroczyście, z czyjej ręki one zginęły?

Czytaliśmy w tych dniach „reportaż" o warunkach, w jakich przebywają uwięzieni ludobójcy norymberscy: Baldur von Schirach, Rudolf Hess, Karol Doenitz, admirał Raeder, b. minister hitlerowski Funk i inni. Cóż za luksusowy przepych zapewniają tym „więźniom" angielskie władze okupacyjne! Spandau — to nie „kryminał" dziś, a komfortowe sanatorium. Wspaniałe żarcie, wytworne pomieszczenia, rozrywki kulturalne i t. d.

Donosiliśmy też niejednokrotnie o zwalnianiu z „więzień" przez rząd Labour co wybitniejszych dygnitarzy i generałów hitlerowskich, że wymienimy tylko Rundstedta czy von Mannsteina.

Jak więc w świetle powyższych wypadków wygląda odznaczenie Krzyżem św. Jerzego walecznej Nory Mayat-Khan, oficera RAF, zamordowanej przez hitlerowców, czy zadręczonego przez nich na śmierć bohaterskiego kaprala Dawida Russella? Ano — nie wymawiając, rzecz jasna, „szlachetnym" intencjom Jego Królewskiej Mości, Jerzego VI — jest to po prostu OBRAZA ZMARŁYCH.

E. Tam.

Marnotrawstwo cennego surowca

Niedomagania tkalni PZPB Nr 8

Szybko kręcą się motaki odwijające z pasem kolorową nić. Te maszyny — to tak zwane kopsarki, które z luźnych motków przewijają przędzę na wątek. Jedna z kobiet, pracujących na tej maszynie, próbuje właśnie rozplątać pasmo nici. Rozdziela, prostuje i w żaden sposób nie może sobie poradzić z poplątaną przędzą. Poświęca na to wiele czasu i kiedy wreszcie upora się z przeszkodą, trzy czwarte porwanego pasma idzie do odpadków. Okazuje się, że motek z przędzą był poważnie uszkodzony.

— Czy często zdarzają się takie rozerwane pasma? — pytamy przewijaczkę, tow. Reginę Lerner.

— *Zdarzają się prawie w każdej partii — odpowiada. Zwracamy się stale do kierownika tkalni z prośbą, aby zbadał, gdzie przędza ulega rozerwaniu: w przędzalni czy w farbiarni? Ale dotychczas prośby nasze nie odnoszą skutku.*

* * *

Przechodząc wzdłuż krosien tkackich zauważyć można, jak z boków rozpiętej na warsztacie osnowy zwisają nici. Każdy wie, że powinny one zostać wciągnięte do materiału celem uniknięcia braku nici w osnowie. Wielu tkaczy jednak nie zwraca na to uwagi i skutkiem tego na wielu warsztatach tkanina ma brzydki, nierówny brzeg, a cały towar traci wówczas na wartości.

Warto także zajrzeć do torebek, zawieszonych przy krosnach. Stwierdzić można, że w wielu z nich znajduje się dużo ściągniętej ze szpulek przędzy. Dzieje się to z powodu defektu krosna, które źle dobija wątek i powoduje rozluźnienie przędzy zsuwającej się ze szpul. Niektórzy tkacze nie dość szybko naprawiają defekty w warsztacie tkackim i skutkiem tego torby ich są mocno wypchane odpadkami wątku.

Po krótkiej rozmowie z tkaczkami dowiadujemy się, że przędza bywa używana do różnych celów „pobocznych". Nikt na to nie zwraca dostatecznej uwagi. Nikt nie tłumaczy robotnikom, że należy oszczędzać każdy strzępek drogocennego surowca.

Wydaje nam się, że w PZPB Nr 8 bardzo niedomaga kontrola techniczna. Braki, zauważone przez nas w tkalni, powinny być już dawno usunięte — zarówno sprawa porwanej przędzy, jak i nierównych brzegów w tkaninie. Widocznie nie stawia się dość ostro tych spraw na naradach technicznych i wytwórczych, nie wywiera się dostatecznego nacisku na majstrów, aby baczyli na defekty krosien i szybko spieszyli z naprawą. *Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej*, jeżeli zakłady chcą wypełnić swój plan oszczędnościowy i produkować tkaninę wysokiej jakości. Najwyższy czas, żeby naprawić zło i usunąć wszystkie wypadki marnotrawstwa przędzy bawełnianej.

M. Szumska

Zawsze w pierwszym szeregu

Najlepszy robotnik zakładów im. Strzelczyka

Tow. Władysław Doruch odznaczony orderem „Sztandaru Pracy"

— Czy tu mieszka tow. Władysław Doruch?

Przez uchylone drzwi pada nagle smuga światła na korytarz i wówczas widzę, że to pytanie było zbyteczne. Przede mną stoi wysoki, sympatyczny mężczyzna, którego rysy znane są dobrze nie tylko mnie i nie tylko ludziom z fabryki im. Strzelczyka, w której pracuje. Wiele już razy podobizny jego widniały na łamach dzienników i tygodników, niejednokrotnie portrety tego czołowego przodownika zdobiły transparenty i mury naszych kamienic podczas uroczystości państwowych.

— Pozwólcie dalej, obejrzycie moje nowe mieszkanie — zachęca gospodarz — otrzymałem je, jako podarunek od Zarządu Miejskiego.

Pokoiki są jasne, miłe i pachną świeżością. Ale to nie jedyny powód dumy i zadowolenia tow. Dorucha.

— Obejrzyjcie tylko zawartość tej szafy — mówi z tajemniczą miną. — Skrzyp drzwi — i oto widać bielejące grzbiety nowych książek. Najlepszy wybór biblioteczki marksistowskiej i dzieła wybitnych pisarzy polskich.

— Skąd taka wspaniała biblioteka?

Odpowiedź jest zarazem gorącym podziękowaniem pod adresem Związku Zawodowego Metalowców. Związkowcy bowiem w dniu Święta Odrodzenia ofiarowali swemu bohaterowi pracy ten cenny podarunek. Wiedzieli dobrze, że sprawią mu tym największą radość.

I mieli rację.

Trzeba było wielu lat walki, wielu trudów, aby obecnie, przekroczywszy 40 lat życia, móc odpoczywać po pracy w takim właśnie mieszkaniu i przeglądać książki z własnej biblioteki.

W krótkich słowach można opowiedzieć **dzieje życia tow. Dorucha.** Przed wojną pracował jako robotnik w zakładach metalurgicznych w Poznaniu, Kaliszu, Łodzi. Zmieniał często miejsca pracy. Tu redukcja, tam wyrzucenie z fabryki za pracę w związkach zawodowych. W Kaliszu pełnił funkcję przewodniczącego Związku Robotników Rolnych, a więc ustawiczna walka z wyzyskiem obszarników, obrona uciemiężonych małorolnych i bezrolnych chłopów.

Okres okupacji — to dla tow. Dorucha z początku pobyt w niewoli, potem obóz koncentracyjny pod Hannowerem.

Rok 1945 — zakłady im. Strzelczyka. I tak już do dnia dzisiejszego. Podczas tych ostatnich lat z każdym miesiącem wzrastały normy produkcyjne tow. Dorucha. 200 procent, 300, 400. 13 razy zdobył pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy. Jego „Książeczka przodownika" nie jest tylko dokumentem jednorazowego zrywu w pewnym okresie. Książeczka tow. Dorucha jest stale aktualna. Tow. Doruch ani na jeden miesiąc nie przestał być **najlepszym robotnikiem Zakładów im. Strzelczyka.** Tow. Doruch nie przestał także pracować politycznie i społecznie. Należy do Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy u metalowców. Był delegatem na II Kongres Zw. Zawodowych. Jest aktywnym członkiem organizacji podstawowej PZPR-u. Obecnie odznaczony został orderem „Sztandaru Pracy".

Ciche mieszkanko nagle rozbrzmiewa gwarem. Do pokoju wpada 16-letnia dziewczynka, za nią młodszy o kilka lat chłopiec.

— To moje dzieci — mówi tow. Doruch. — Córka uczęszcza do Gimnazjum Mechanicznego. Ma duże zdolności w tym kierunku. Gdy skończy, pójdzie na Politechnikę.

Zapatrzył się gdzieś w dal tow. Doruch. — Ja nie miałem możności uczyć się, ale nie umiem wam wypowiedzieć, jak jestem szczęśliwy, że dzieci moje żyją już w innych czasach, że im nie będzie tak ciężko, jak mnie. To mi dodaje bodźca do dalszej pracy nad budową nowej Polski.

H. Sam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Po „Filmie Polskim" kolej na teatry łódzkie

Dnia 2 sierpnia br. staraniem „Głosu Robotniczego" i Filmu „Polskiego" odbył się pokaz filmu produkcji radzieckiej pt. „Lenin" w sali projekcyjnej Wyższej Szkoły Filmowej przy ul. Targowej 61.

Na pokaz tego filmu zaproszeni zostali korespondenci „Głosu", przodownicy pracy i racjonalizatorzy łódzkich fabryk.

Należy z najwyższym uznaniem odnieść się do tej imprezy tym bardziej, że podobne wyświetlania filmów dla przedstawicieli fabryk łódzkich odbywać się będą regularnie co tydzień, że impreza ta jest połączona **z prelekcją fachowców z dziedziny filmowej i że po seansie filmowym odbywa się dyskusja nad artystycznymi i tematycznymi wartościami filmu.**

Film dokumentarny — „Lenin" — został nagrodzony w Związku Radzieckim Stalinowską Nagrodą, a obecnie jest wyświetlany w Mariańskich Łaźniach na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym.

Było rzeczą słuszną, że pierwszej oceny tego filmu, który niezadługo ukaże się na ekranach kin polskich, dokonali właśnie robotnicy w dyskusji po zakończeniu seansu. Film stoi pod każdym względem — artystycznym, ideologicznym, historyczno - dokumentarnym — na najwyższym poziomie. Jak w kalejdoskopie żywych wspomnień przesuwa się przed oczami widza życie, młodość i walka Lenina o nowy ustrój.

W związku z tą stałą imprezą, podjętą przez „Głos" i „Film Polski" oraz w związku z ostatnio wyświetlonym filmem w sali projekcyjnej Wyższej Szkoły Filmowej — należy zwrócić uwagę na dwie sprawy.

Po pierwsze: należałoby jeszcze bardziej rozszerzyć krąg zaproszonych na tego rodzaju pokaz. W skład tych pierwszych widzów filmu winni wchodzić przedstawiciele zakładowych organizacji partyjnych, rad zakładowych, kierownicy świetlic, a więc ci wszyscy, którzy biorą aktywny udział w kształtowaniu oblicza politycznego, społecznego i kulturalnego klasy robotniczej. Nie ulega wątpliwości, że taki skład zaproszonych na pokazy da gwarancję, że potrafią oni dany film — o ile jest, podobnie jak film „Lenin", rzeczywiście wartościowy — spopularyzować wśród najszerszych rzesz robotników i pracowników.

Po drugie: w ślady „Filmu Polskiego" winny pójść teatry łódzkie, tj. również urządzać specjalne premiery dla przedstawicieli klasy robotniczej, połączone z prelekcją i dyskusją o każdej nowowystawionej sztuce. Da to w skutku niewątpliwy wzrost frekwencji publiczności w teatrach, zwłaszcza gdy będą one wystawiać sztuki wartościowe.

Kazimierz Przychodnia
Korespondent „Głosu" z Państw. Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Łodzi

Na froncie współzawodnictwa pracy

Wzorowy zespół drukarski tow. Domagały

Piszemy często o współzawodnictwie w przędzalniach i tkalniach. O wykończalniach tymczasem dotychczas bodaj ani słowa. Postanawiamy zatem naprawić ten błąd. Bohaterem naszego dzisiejszego odcinka współzawodnictwa pracy jest drukarz z wykończalni PZPB Nr 1, tow. Bolesław Domagała. Wprawdzie trudno w tym oddziale produkcji ująć dokładnie jakość pracy poszczególnych robotników, niemniej jednak w wykończalni bawełnianej „jedynki" każdy wie, że najlepiej wydrukowane tkaniny wychodzą spod maszyny tow. Domagały. Nie reklamowano jeszcze nigdy u niego żadnych „pasów" ani „zamazań" na tkaninie. Cały zespół tow. Domagały, składający się z 6-ciu osób, uważnie obsługuje drukarkę, czuwając ustawicznie nad tym, aby wszystkie wałki pracowały w porządku, równomiernie farbując materiał.

Zresztą baczą oni nie tylko na jakość swej pracy. W ubiegłym miesiącu wykonali plan produkcyjny w 123 proc. Podobne wyniki uzyskiwali również w ciągu ubiegłych miesięcy. Aby jeszcze bardziej usprawnić swą pracę, zespół tow. Domagały postanowił wezwać do współzawodnictwa pod względem ilości i jakości produkcji obsługę sąsiedniej maszyny drukarskiej, pracującej pod kierownictwem tow. Stefana Sęka. Zespół ten także wyprodukował w lipcu 123 procent ustalonej produkcji. Walka toczyć się więc będzie przeważnie o jakość, w której góruje zespół tow. Domagały. Cała wykończalnia oczekuje z zainteresowaniem jej wyników.

Udział korespondentów fabrycznych

w naradach wytwórczych i technicznych

W naradach technicznych i wytwórczych zakładów pracy bierze udział najszerszy aktyw fabryczny, a sprawy, omawiane na tych naradach, mają szczególne znaczenie nie tylko dla danego zakładu pracy. Dzięki wzajemnej wymianie doświadczeń na naradach technicznych i wytwórczych, stwarzamy warunki poprawy produkcji dla wielu zakładów o podobnym charakterze przemysłowym.

Poważną rolę na tym odcinku pracy miałby do spełnienia korespondent fabryczny, zaznajamiając za pośrednictwem „Głosu" z treścią narady swojego zakładu pracy aktywy fabryczne innych placówek przemysłowych.

Niestety, jeszcze nie we wszystkich zakładach pracy kierownictwa ich, Rady Zakładowe i Organizacje Podstawowe, zrozumiały rolę korespondenta fabrycznego w tej dziedzinie.

Między innymi i w moim zakładzie pracy — Państwowym Zakładzie Drzewnym nr 4 — natrafiam, jeśli już nie na przeszkody, to na brak pomocy ze strony Dyrekcji, organizacji podstawowej i Rady Zakładowej. Po prostu korespondent fabryczny nie jest zapraszany ani nawet informowany o terminie narad wytwórczych i technicznych.

Kierownictwa zakładów pracy, biorąc pod uwagę znaczenie korespondencji fabrycznych na tematy produkcyjne, powinno nie tylko zawiadamiać korespondentów o terminie narad, ale umożliwiać im zapoznanie się z zagadnieniami produkcyjnymi.

Wincenty Blado
korespondent „Głosu"
z WZZ Przem. Drzewn. Zakł. 4

Od Redakcji: Zdanie tow. Blado całkowicie podzielamy

Organizacja partyjna pomaga wczasowiczom

Większość wczasowiczów, przebywających w Świeradowie-Zdroju, to robotnicy fizyczni, którzy przyjechali na 2 tygodnie odpoczynku. Wczasowicze domu „Samorządowiec" mają wiele uznania dla wysiłków FWP w dziedzinie komunikacji. Ten problem został bardzo dobrze rozwiązany — jeździmy na wczasy bardzo wygodnie, a poza tym nie błąkamy się po okolicy, do której przyjeżdżamy, gdyż Ośrodki Rozdzielcze obowiązki swe wykonują szybko i sprawnie.

Są jednak niedociągnięcia w domu wypoczynkowym „Samorządowiec" a to w dziedzinie wyżywienia: zupy, powtarzające się z kolei 2—3 dni z rzędu, mało jarzyn i owoców w jadłospisie.

Wybrany przez wczasowiczów na starostę D. W. „Samorządowiec", udałem się do Podstawowej Organizacji w Świeradowie-Zdroju, w której funkcję II sekretarza pełni tow. Szurek, i przedstawiłem mu nasze bolączki. Tow. Szurek wyjaśnił, że w dużej mierze winę ponoszą tu oddziały PCH i spółdzielnia „Społem" w Jeleniej Górze, które w małej ilości i z opóźnieniem przydzielają jarzyny oraz owoce dla Świeradowa-Zdroju. W zakończeniu naszej rozmowy tow. Szurek obiecał skontrolować sprawę jarzyn i owoców.

W parę dni po przeprowadzonej inspekcji przez tow. Szurka i energicznym wystąpieniu do odnośnych władz, sprawa jarzyn i owoców uległa dużej zmianie na lepsze.

Współpraca wczasowiczów z miejscową organizacją partyjną daje i na tym odcinku widome rezultaty.

J. Stopczyk
korespondent fabryczny „Głosu"
z ZZPK.

Co na to kierownictwo?

Dojeżdżając do Łodzi tramwajem podmiejskim z Ozorkowa — gdzie pracuję w Zakładach Przemysłu Bawełnianego, obserwuję co następuje:

W majątku Wyższej Szkoły Rolniczej przy PGR w Lućmierzu od dwóch tygodni trwają prace żniwne. Uderzył mnie fakt, że zboża po zżęciu nie zwozi się tam natychmiast do stodół celem zabezpieczenia go przed szkodliwymi warunkami atmosferycznymi.

Dnia 3 sierpnia br. wreszcie dostrzegłem zwózkę żyta mokrego i zczerniałego. Oprócz żyta zżętego zauważyłem skoszoną pszenicę i jęczmień.

Wobec powyższego zapytuję — dlaczego kierownictwo majątku państwowego w Lućmierzu, gdzie brak jest niewątpliwie dostatecznej ilości robotników rolnych do szybkiego zabezpieczenia plonu, nie zwróciło się do ekip fabrycznych „łączności miasta ze wsią" o pomoc w akcji żniwnej?

Dlaczego zwozi się do stodół mokre zboże?

Bolesław Kubacki
z PZPB w Ozorkowie

PROMYK

O „Żubrach" i „Jeleniach" czyli Czerwony Proporczyk i złote snopy

Na polach żółciło się dojrzałe zboże. Ciężkie, złociste kłosy chyliły ku ziemi suche łodygi.

Już czas! Już czas! Do żniw! Dźwięczą w gorącym, lipcowym powietrzu ostrzone kosy, a hen, gdzieś w górze ,pod rozpalonym do białości niebem, niewidoczny, wtóruje skowronek.

Raz! Raz! Raz! — Równo, z szerokim rozmachem ramion kosiarzy zagarniają kosy złociste żyto, za kosiarzami grupa opalonych na brąz chłopów podbiera je. Ręce szybko zgarniają z ostrego ścierniska skoszone zboże, wprawnie wiążą snopki, ustawiają kopki.

Uf! Heniek, ale dzisiaj słonko dogrzewa! — Z czarnej, opalonej buzi Władka błyskają białe zęby w szerokim, radosnym uśmiechu.

— Jak będzie nam dzisiaj zsiadłe mleko na obiad smakować — mruczy z zadowoleniem Heniek i szybko podaje w tył gotowy, przewiązany snopek.

Za zastępem „Żubrów" rosną coraz to dłuższe rzędy kopek żyta. Chłopcy starają się pracować uważnie i szybko, bo przecież tuż obok pracuje również dobrze szybko zastęp „Jeleni", a oni — „Żubry" — postanowili dziś zwyciężyć we współzawodnictwie. Ustawią więcej snopków, zdobędą proporczyk wyścigu pracy i jutro zatkną go na swoim polu. Dzisiaj, piękny czerwony, haftowany złocistymi, jak to koszone zboże nićmi, proporczyk powiewa nad uwijającymi się „Jeleniami" — to wynik ich wczorajszego zwycięstwa nad „Żubrami". — Ale dzisiaj znów my będziemy pierwsi — mówi do „Żubrów" Stasiek, zastępowy. Pokażemy „rybojadom"! (tak nazwano „Jelenie" od chwili, kiedy wybrali się na ryby i po długim łowieniu przynieśli dwie żaby i węża, który połknął żaby. Węża zjadł „Tutuś" — jeż obozowy, a „Jelenie" zjadły skumbrie w sosie pomidorowym „złowione" w magazynie — dopowiada Bronek ustawiając cierpliwie rozlatujące się snopki. — Patrzcie, jak się „Żubrzątka" uwijają, jeszcze kosiarzy przegonią — dogadują chłopcy z zastępu „Jeleni". Rzeczywiście chłopcy w obu zastępach pracowali na wyścigi, kto będzie pierwszy?

Staśka trochę bolały plecy od słońca i schylania, ale kiedy spoglądał z ukosa na „Jelenie" jeszcze szybciej podbierał i wiązał w snopki żyto. Stasiek pragnął zwycięstwa swojego zastępu, wiedział, że on sam proporczyka nie zdobędzie, to zależy od wszystkich chłopców w zastępie, to musi być ich wspólne zwycięstwo. Przez chwilę Stasiek zastanawia się nad słowami swej gawędy przy wczorajszym ognisku... własną pracą wydajemy najlepsze świadectwo o swej wartości... my harcerze budujemy na właściwym, nowym stosunku do pracy nasze formy wychowawcze w organizacji, naszą przyszłość.. Czy chłopcy to przyjęli, zrozumieli wartość ukrytą w tych słowach? Wesoły gwar głosów i przyjemny szelest ustawianych snopków pozostawia myśli Staśka bez odpowiedzi.

Dopiero w południe, kiedy grupki opalonych chłopców w harcerskich spodenkach schodziły ze śpiewem z rudego ścierniska, znalazł Stasiek odpowiedź. Nad „Żubrami" powiewał radośnie czerwony trójkąt proporczyka — znak zwycięstwa we współzawodnictwie zastępów. Dzisiaj przodownikami przy żniwach został zastęp „Żubrów"!

Wielki wyścig małych dzieci!

UWAGA, BRACISZKOWIE I SIOSTRZYCZKI CZYTELNIKÓW „PROMYKA"

W poniedziałek, 15 sierpnia o godz. 11-ej odbędzie się

Wyścig kolarski na rowerkach i hulajnogach

Trasa wyścigu: Al. Kościuszki między ul. Andrzeja i Zamenhofa. Nagrody: rowerki, hulajnogi i in. Zapisy na miejscu.

HALLO! HALLO! oddajemy GŁOS RADIOTECHNIKOM

Tirrli, tirrli... ta, ta; to! Hallo! Kochany Promyku!

Tu mówi harcerski zespół radiofoniczny hufca wieluńskiego. Nadajemy reportaż obozowy z pracy naszego zespołu. Uwaga! Włączamy mikrofony na miejscu pracy!

Jesteśmy na Dolnym Śląsku w miasteczku Świerzawie, na szosie biegnącej do Złotoryji, obok niej pracują nasi chłopcy (Słychać wesołą melodię piosenki i zgrzyt łopat w piasku). Wzdłuż drogi w równych odstępach widać grupki harcerzy, kopią doły na słupy, które tu zostaną w ziemi umocowane i będą podtrzymywać druty. Migają w słońcu ostrza łopat i ciemne plastry kopanej ziemi lecą na szybko rosnące obok dołów górki piasku. Przenosimy się na inny odcinek budowanej linii. Tutaj ruch większy i wrzawa. Do ciemnych otworów, wykopanych dołów suną jasne, pachnące jeszcze lasem i żywicą prościutkie słupy. Posłusznie, podtrzymywane dziesiątkiem par rąk, prostują do pionu swą pozycję i tak pozostają, szybko obsypane ziemią. Praca tutaj wymaga dużo sił, więc linię budują razem z harcerzami pracownicy miejscowego radiowęzła. Prosimy do mikrofonu jednego z druhów, aby opowiedział nam o swej pracy. „Jestem zupełnie pochłonięty naszą pracą — mówi druh Władek — radio najbardziej mnie interesuje, dlatego też przed obozem skończyłem kurs dla radiotechników i teraz pracuję przy budowie nowej linii radiofonicznej. To jest jedno z naszych zadań, jakie postanowiliśmy sobie wykonać w czasie tegorocznego obozu letniego. Choć praca nie jest łatwa, wszyscy ją kochamy i za nic nie zamienilibyśmy tej przyjemności przy ciągnięciu nowej linii i wzruszenia, jakie ogarnia, kiedy z głośnika popłyną pierwsze dźwięki — kończy druh Władek.

Przenosimy się jeszcze raz z naszym mikrofonem, aby trafić właśnie na uroczystą chwilę przyłączenia nowego głośnika do linii na obozie harcerskim. Należy tutaj dodać, że w każdym z trzech obozów grupy wieluńskiej znajdują się głośniki! Ostatnie sprawdzenie na słupach, obcążki stalowymi kleszczami chwytają to tu, to tam, wszystko musi być dobrze połączone. Praca na słupach skończona! Zębate sierpy przytwierdzone do butów posuwają się z głuchym klaskaniem w dół. Teraz włączyć głośnik! Oczy wszystkich utkwione w małym, szarym pudełku, wstrzymujemy oddech! — I z okrągłego, przysłoniętego grubo tkanym płótnem otworu głośnika popłynęła swojska melodia kapeli ludowej. Nogi same poderwały się do tańca. Niedługo i w wiejskich chatach zatrzęsą się ściany od raźnej muzyki i skocznych tańców. Naszą linię zbudujemy!

Hallo! Tu wieluńska ekipa radiowa! Tu Świerzawa. Kończymy nasz reportaż. Czuwaj! Wyłączamy się! Tirrli, tirrli! Ta, ta, to!

ODPOWIEDŹ REDAKTORA

Drodzy radio-tirrli-ta-to! Odbiór doskonały! Życzę Wam, aby równie dobry i przyjemny odbiór miała ludność z Waszej linii.

Praca przy radiofonizacji jest nie tylko jedną z najprzyjemniejszych służb w Harcerskiej Służbie Polsce, ale i jedną z najpożyteczniejszych. Poprzez małe głośniki, szeroki, dziwny i piękny świat zbliży się do wiejskich chat i otwiera swój skarbiec wiedzy, kultury, techniki i wielu, wielu dziedzin naszego życia.

Budujcie nowe linie, a Promyk będzie czekał na odbiór „tirrli-ta-to".

Redaktor

Rzeczy ciekawe

HISTORIA ŻYWEGO SREBRA

Średniowieczni alchemicy nazywali rtęć „matką metalów". Jest to metal dziwny, ruchliwy (stąd nazwa „żywe srebro"); błyszczący matowo; ciężki i trujący.

Rtęć była znana już w starożytności. Rzymianie używali rtęci, jako środka leczniczego; oni też odkryli pierwsi, że wszystkie metale za wyjątkiem złota, pływają w rtęci, ponieważ jest ona od nich cięższa. Rtęć rozpuszcza wszystkie metale, za wyjątkiem żelaza i platyny. Cynober, czerwoną rudę rtęciową wydobywali Rzymianie w iberyjskich (hiszpańskich) kopalniach w miejscowości Sisapo, zwanej dziś Almaden.

W średniowieczu skupowali rtęć aptekarze, alchemicy i jubilerzy. Hiszpan Bartolomeusz de Medina odkrył, że rtęć można używać do wydzielania srebra i złota z rudy, toteż popyt na rtęć silnie wzrósł. Ponieważ w tym czasie Meksyk był krajem, wydobywającym najwięcej srebra, rtęć hiszpańska wędrowała tam tysiącami ton. W roku 1567 odkrył Cortez wielkie złoża cynobru w Guankavelica w Peru, co pozbawiło Hiszpanię wywozu rtęci za ocean.

Pod koniec 15 stulecia odkryto w Idrri (na południe od Karyntii) pokaźne złoża rudy rtęci. Włochy, do których przed ostatnią wojną ten rejon należał, osiągnęły dzięki temu największą w Europie i w świecie produkcję rtęci. W 19 stuleciu odkryto cynober w Kalifornii, nieco później w Rosjii, w rejonie Donu.

W dobie bieżącej zużytkowanie rtęci jest różnorodne. Znajduje ona zastosowanie w elektrotechnice, chemii, medycynie, fizyce.

WĘDRÓWKI ROŚLIN

Ułatwiona komunikacja morska przyczynia się do wędrówek nie tylko owadów i zwierząt, ale także i roślin, które potrafią przemycać się z jednego kraju do drugiego.

Flora polska zawiera również szereg roślin obcego pochodzenia, jak astry czy paprocie amerykańskie, o których przypuszczamy, że rozeszły się po kraju z portów Bałtyku.

Uczony fiński, Pettersson, zaobserwował losy nowej rośliny, która przybyła z Polski do Finlandii. Nazywa się ona „stulisz szczotkowaty". Roślina ta przyczepiona była do jednego z nieokorowanych pni dębowych wyładowanych z polskiego transportowca. Miało to miejsce z wiosną 1939 r. W czasie wojny tartak, do którego pnie przywędrowały był nieczynny i plac fabryczny okrył się bujną roślinnością. W tej masie zielska pięć gatunków roślin nie rosło dotychczas w Finlandii. Należały one jednak do roślin bardzo pospolitych wzdłuż biegu środkowej Wisły, skąd dębina pochodziła.

Jak z tego widzimy, w świecie roślinnym istnieje także emigracja, która wielokrotnie znajduje na nowym terenie dogodne warunki do osiedlenia się i aklimatyzacji.

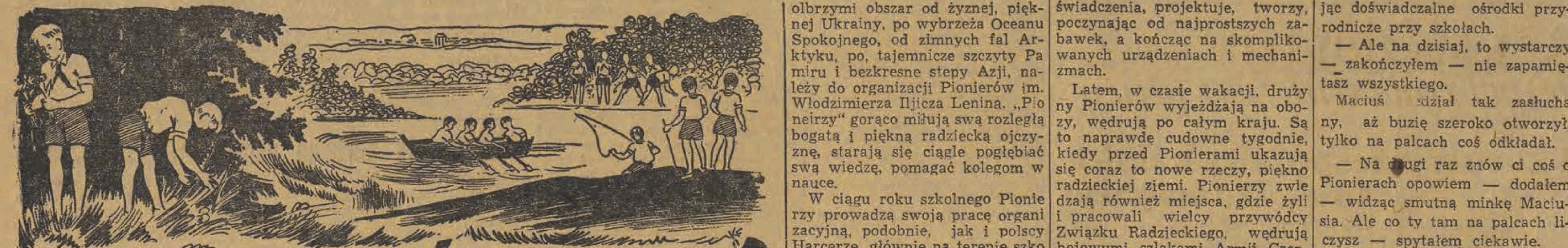

O CZYM SIĘ MACIUŚ DOWIEDZIAŁ?

Piękne, słoneczne dni sierpniowe wyciągają każdego hen w dal, poza wygrzane mury miasta. Najbardziej opieszali, kłuci ostrogą nieznośnego ciepła, mkną ku miłym, cienistym lasom, na zielone, utkane w bajeczne wzory kwiatów, łąki. Wszędzie można spotkać wycieczki harcerskie, grupki dziewcząt i chłopców, cieszących się bogactwem i pięknem naszej przyrody.

Maciuś z całą swoją drużyną przebywał na obozie, używając w całej pełni lata i radości z miękkiej zieleni łąk i lasów, a jak się przy tym wspaniale opalili! Maciusia po prostu nie mogłem poznać, gdy po powrocie z obozu przyszedł do redakcji. Łypnął w moją stronę białkami oczu i roześmiał się na powitanie.

— Co za murzyn? — pomyślałem sobie. Maciuś — nie Maciuś, to — to jakby go kto w kominie uwędził.

A Maciuś już do mnie trajkocze

— Czuwaj, blada twarz! Widzę, że redaktor o słoneczku zapomniał. A ja na takim wspaniałym obozie byłem... i dalej zaczyna mi opowiadać o obozie, aż przypomniał sobie coś nowego, bo nagle przerwał swoje zajmujące opowiadanie o jednej zapałce, którą przemyślnie zapalił ognisko i zapytał:

— Redaktorze, opowiedzcie mi coś o „Pionierach". Nasza drużyna zuchowa chce porównać własny obóz z obozami „Pionierów". Słyszeliśmy, że oni latem na obozach mają piękne zabawy, zbierają rośliny, sadzą drzewka, mają koła przyrodników — wyliczał jednym tchem Maciuś. I my też w tym roku zbieraliśmy zioła na obozie letnim. A teraz chcemy założyć koło przyrodników, jak „Pionierzy", to bardzo ciekawe. Redaktorze — Maciuś wybrał swój najpiękniejszy uśmiech — powiedz mi o „Pionierach", ja już powiedziałem naprzód w drużynie, że jutro na zbiórce opowiem im o tym, czego się dowiedziałem od redaktora — prosił Maciuś.

Cóż było robić, kiedy chłopak tak napierał? Zresztą o Pionierach, tych wspaniałych chłopcach i dziewczętach radzieckich samemu zawsze chce mi się mówić. Zacząłem więc chodzić długimi krokami po pokoju, zbierać myśli, a Maciuś wodził za mną oczami, wreszcie usiadłem obok niego. Pokrótce opowiem Wam też o tym, o czym wreszcie dowiedział się Maciuś, bo i Wy napewno też jesteście ciekawi.

13 milionów dziewcząt i chłopców radzieckich, zamieszkujących olbrzymi obszar od żyznej, pięknej Ukrainy, po wybrzeża Oceanu Spokojnego, od zimnych fal Arktyku, po, tajemnicze szczyty Pamiru i bezkresne stepy Azji, należy do organizacji Pionierów im. Włodzimierza Iljicza Lenina. „Pionierzy" gorąco miłują swą rozległą bogatą i piękną radziecką ojczyznę, starają się ciągle pogłębiać swą wiedzę, pomagać kolegom w nauce.

W ciągu roku szkolnego Pionierzy prowadzą swoją pracę organizacyjną, podobnie, jak i polscy Harcerze, głównie na terenie szkoły. Tylko że formy pracy Pionierów są inne. W szkole radzieckiej drużyny pionierskie zakładają specjalne kółka, związaane z przedmiotami wykładanymi, a więc kółka matematyków, fizyków, historyków, przyrodników itp. Tam młodzi Pionierzy próbują swych sił, zdobywają nowe, szersze wiadomości, pogłębiają zdobytą wiedzę.

Kiedy chce się poznać bliżej życie Pionierów, to droga poprowadzi nas do pięknych, pełnych radości i młodzieży Pałaców i Domów Pionierów. Po całym Związku Radzieckim rozsiane są domy młodzieżowe, tam skupia się życie organizacyjne młodego pokolenia, tam działają różne koła, grupujące wokół siebie Pionierów według ich zainteresowań, jak: radio amatorów, modelarzy lotniczych plastyków, miczurinowców (nazwa pochodzi od Miczurina — wielkiego uczonego — przyrodnika radzieckiego). W kołach młodzież znajduje nie tylko nowe wiadomości, ale też warsztaty, narzędzia, materiały, z którymi robi doświadczenia, projektuje, tworzy, poczynając od najprostszych zabawek, a kończąc na skomplikowanych urządzeniach i mechanizmach.

Latem, w czasie wakacji, drużyny Pionierów wyjeżdżają na obozy, wędrują po całym kraju. Są to naprawdę cudowne tygodnie, kiedy przed Pionierami ukazują się coraz to nowe rzeczy, piękno radzieckiej ziemi. Pionierzy zwiedzają również miejsca, gdzie żyli i pracowali wielcy przywódcy Związku Radzieckiego, wędrują bojowymi szlakami Armii Czerwonej itp.

Lato przynosi z sobą Pionierom obok miłych tygodni pełnych słońca, radości i piękna, masę nowych spostrzeżeń. Na wycieczkach dziewczęta i chłopcy zbierają i kolekcjonują rośliny, robią uwagi dla swej pracy po wakacjach w kołach przyrodniczych.

Po zwycięskiej wojnie cały naród radziecki przystąpił do odbudowy zniszczonych terenow. Młodzież nie pozostała w tyle, poszła za przykładem starszych. Olbrzymią akcją Pionierów na terenie całego kraju był konkurs na najlepszego ogrodnika. W r. 1947 w konkursie wzięło udział cztery i pół miliona Pionierów, w 1949 r. — sześć milionów. Tysiące nowych sadów owocowych na terenie całego kraju to wyniki wielkiej, zespołowej akcji organizacji Pionierów. Młodzi chłopcy i dziewczęta w kołach pionierów — miczurinowców zajmują się hodowlą nowych gatunków roślin, przesuwając hodowlę wielu gatunków na północ, organizując doświadczalne ośrodki przyrodnicze przy szkołach.

— Ale na dzisiaj, to wystarczy — zakończyłem — nie zapamiętasz wszystkiego.

Maciuś siedział tak zasłuchany, aż buzię szeroko otworzył, tylko na palcach coś odkładał.

— Na drugi raz znów ci coś o Pionierach opowiem — dodałem — widząc smutną minkę Maciusia. Ale co ty tam na palcach liczysz — spytałem ciekawie.

— To — Maciuś się uśmiechnął — odliczam najważniejsze rzeczy, jakie dzisiaj o Pionierach usłyszałem, żebym mógł mojej drużynie najdokładniej powtórzyć.

W walce z wyzyskiem, ciemnotą i zacofaniem...

Uniwersytety Ludowe krzewicielami kultury i oświaty

W Zarządzie Głównym ZSCh w Warszawie odbyła się ostatnio ogólnokrajowa konferencja kierowników uniwersytetów ludowych ZSCh. W konferencji wzięli udział m.in. prezes Zarządu Głównego ZSCh — Ignar oraz wiceprezes Zarz. Gł. ZSCh — Piotrowski.

Głównym tematem konferencji było podsumowanie dotychczasowej działalności uniwersytetów ludowych ZSCh oraz omówienie planu pracy U.L. na rok 1949-50. W czasie konferencji prezes Ignar wygłosił przemówienie, w którym omówił między innymi zadania Uniwersytetów Ludowych.

Uniwersytety Ludowe w Polsce budującej socjalizm — stwierdził mówca — mają za zadanie **w ścisłej współpracy z ZSCh mobilizować biednych chłopów do walki z wyzyskiem, ciemnotą i zacofaniem na wsi, wychowywać ludność wiejską na świadomych obywateli — ludzi postępu".**

„Uniwersytety Ludowe muszą zwalczać wśród zacofanej ludności wiejskiej fałszywą propagandę, sianą przez wrogów postępu. Powinny one być wzorowymi ośrodkami oświaty i kultury na wsi, promieniującymi nie tylko na grono słuchaczy, lecz przede wszystkim na całą okolicę". — powiedział na zakończenie prezes Ignar.

W wyniku reorganizacji pracy kulturalno-oświatowej na wsi, ZSCh przejął od dawnego TUL-u 58 uniwersytetów ludowych, do których uczeszczało ogółem 1.600 dzieci, wyłącznie mało i średniorolnych chłopów. W uniwersytetach pracowało 152 nauczycieli.

W ciągu roku bieżącego ZSCh dokonał kontroli 48 uniwersytetów ludowych, w wyniku czego stwierdzono, że nie wszystkie UL pracują właściwie. Obok niedociągnięć stwierdzono jednak, że znaczna część nauczycieli dobrze rozumie swoje zadania i właściwie je realizuje. Uniwersytety prowadzone przez tych światłych nauczycieli przyczyniły się w dużym stopniu do ukształtowania nowego oblicza wsi.

Przeprowadzona kontrola wykazała ponadto, że nie we wszystkich uniwersytetach ludowych są odpowiednie warunki umożliwiające **właściwe nauczanie. Dlatego też ZSCh postanowił prowadzić i roztoczyć opiekę wyłącznie nad Uniwersytetami Ludowymi gwarantującymi nauczanie na odpowiednim poziomie ideowo-społecznym oraz nad tymi, przy których znajdują się internaty na conajmniej 40 słuchaczy.**

W rb. Zarząd Główny ZSCh udzielił UL znacznej pomocy, przydzielając m.in. 16 milionów zł subwencji oraz dostarczając czasopism za przeszło pół miliona zł.

Nie będzie przedwojennych „klęsk urodzaju"

Zagwarantowane przez Rząd stałe ceny na płody rolne — podstawą dobrobytu wsi

Zagadnienie opłacalności produkcji rolnej, nie jest dla chłopa w Polsce nowe, gdyż zdaje on sobie jasno sprawę, że z zagadnieniem tym łączy się rozwój jego gospodarstwa, a tym samym byt jego i jego rodziny. **Zagadnienie to nurtowało w masach chłopskich w okresie Polski przedwrześniowej, kiedy to ceny płodów rolnych były jaskrawo niskie w stosunku do artykułów przemysłowych. Stąd też powstało zubożenie gospodarstw chłopskich szczególnie mało i średniorolnych. Ale największą przyczyną ówczesnej nędzy chłopa mało i średniorolnego, były tak zwane wolne ceny rynkowe, które go niejednokrotnie spychały na dno biedy i zdawały na łaskę i niełaskę bogaczy wiejskich oraz spekulantów.**

Każdy zdaje sobie sprawę, że zboże na jesieni nie sprzedaje chłop bogaty, a tylko chłop biedny czy średni, który potrzebuje pieniędzy bądź to na opłacenie podatków, bądź to na różne potrzeby domowe. I każdy chłop pamięta dobrze, że to jego zboże w czasach przedwojennych kupował spekulant wiejski lub chłop bogaty i magazynował je. **Na wiosnę zaś w okresie tak zwanego przednówku, niejednokrotnie chłop biedny zmuszony był kupować u bogacza wiejskiego zboże lub wypożyczać na lichwiarskich warunkach. Wiadomo kto na tym tracił, a kto zarabiał.**

Praktyki swoje chcieli nadal prowadzić wyzyskiwacze i za rządów Demokracji Ludowej. Pamiętamy dobrze, jak to w roku 1947 na skutek nieurodzaju, bogacze wiejscy wykupywali jesienią zboże od chłopów mało i średniorolnych obiecując sobie, że na tym zarobią. Nic więc dziwnego, że z nastaniem wiosny chłop biedny patrzył ze zgrozą, jak na targach i jarmarkach bogacze wiejscy i spekulanci żądali 7 do 8 tysięcy złotych za jeden metr zboża.

I tu przyszedł z pomocą chłopom mało i średniorolnym Rząd Ludowy w postaci akcji przednówkowej, wskutek czego biedniejsi gospodarze nie byli zmuszeni zaciągać „pożyczek" u bogaczy.

Rok 1948 był rokiem urodzaju, ale i ten urodzaj chcieli wykorzystać spekulanci i bogacze wiejscy, aby oszukując chłopa, wzbogacać się ich krzywdą w dalszym ciągu. I znów byliśmy świadkami, jak w powiecie opoczyńskim, rawskim czy radomszczańskim zaczęto chłopom płacić ceny śmiesznie niskie, bo nieraz 1500 czy 1600 złotych za jeden metr żyta, szepcząc przy tym chłopu, że będzie ono jeszcze tańsze.

Dopiero uchwała Rządu wprowadzająca stałe ceny na zboże na zasadach gwarancji opłacalności produkcji zbożowej, ocaliła chłopa mało i średniorolnego z pozbawionej skrupułów chciwości bogaczy wiejskich. W ten sposób Państwo Ludowe zabezpieczyło chłopu podstawy rozwojowe, oraz dobrobyt i podniesienie produkcji rolnej.

Tegoroczne żniwa i plony jakie mamy — a trzeba przyznać, że mamy urodzaj nie gorszy, niż w roku ubiegłym i mimo długotrwałych deszczów sprzęt zboża dokonywany jest tak w gospodarstwach państwowych, jak i w gospodarstwach chłopskich w sposób zorganizowany — wskazują, że będziemy mieli zboża więcej jak w 1948 r. Wpłynęło na to przede wszystkim zwiększenie powierzchni upraw jak i wzrost zużycia nawozów sztucznych oraz większa ilość maszyn rolniczych. Wszystko to w sumie przyczyniło się, że w roku bieżącym nie tylko wystarczy nam zboża, ale nadmiar będziemy mogli zarezerwować w magazynach. I dlatego dla dobra chłopów mało i średniorolnych doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów jest i na czasie i pożyteczna, gdyż gwarantuje gospodarzom opłacalność produkcji zbożowej.

W myśl uchwał Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ceny zbóż zostały w pełni utrzymane. Rząd Ludowy dążąc do dobrobytu mas chłopskich przez podniesienie rentowności gospodarstw wiejskich podwyższył cenę pszenicy pierwszego standartu: 3.450 zł do 3.550 złotych za 100 kg. Cena zaś jęczmienia została podwyższona do ceny żyta. Całość uchwały wypływa z nieustającej troski Państwa Ludowego o dalszy rozwój naszej produkcji rolnej i o dalsze podniesienie jakości tej produkcji, co przyczyni się do wzrostu dobrobytu mas chłopstwa pracującego.

Dzięki cenom stałym, dzięki udziałowi Państwa w zakupie zboża i trzody chlewnej, chłop nie jest dziś zależny od kaprysów tego, czy innego wyzyskiwacza lub bogacza wiejskiego. Ceny nie są zależne od tego czy towar przywiezie rano, w południe, czy po obiedzie, czy go sprzeda przed świętami czy po świętach, czy na targ dowiozą czy nie dowiozą, **ponieważ obecnie sprzedając swój towar weźmie za niego tyle, ile słusznie mu się należy. Weźmie według cennika ustalonego przez Rząd, który wprowadzając stałe ceny tak w rolnictwie jak i gospodarce ogólno-narodowej, wyrugował w sposób zdecydowany kapitalistyczne pojęcie „nożyc cen" i w sposób jasny i konsekwentny przyczynił się do podniesienia dobrobytu szerokich mas chłopstwa pracującego.**

Równocześnie ze stabilizacją ceny zboża, nastąpiła zniżka cen maszyn rolniczych, które to w okresie międzywojennym były nie dostępne dla chłopów mało i średniorolnych. **Obecnie Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego obniżyła ceny niektórych maszyn i narzędzi rolniczych. I tak najtańszy pług który dotychczas kosztował 2.400 zł można nabyć obecnie za 1.500 zł. Cena najdroższej młocarni spadła z 51 tysięcy zł do 41 tysięcy zł, a najtańszej z 22.500 zł na 17.800 zł.**

Ta obniżka ma dla wsi, a szczególnie dla gospodarstw mało i średniorolnych chłopów ogromne znaczenie, gdyż daje ona możność zastosowania maszyn rolniczych w ich gospodarstwach i podniesienia produkcji rolnej.

Roman Bukowski
Kier. Wydz. Rolnego
Woj. Komitetu PZPR

Studenci i uczniowie szkół rolniczych *praktykują na wsi*

Zarząd Okręgowy PGR w Łodzi przyjął na praktykę do swoich majątków na okres ferii letnich uczniów szkół rolniczych oraz studentów WSGW, Akademii Rolniczej i wydziałów rolnictwa przy wyższych szkołach leśnych i gospodarczych.

Młodzież szkół rolniczych odbywa praktykę w dwóch turnusach tj. od 20 czerwca do 31 lipca i od 1 sierpnia do 11 września. Celem praktyki jest nietylko zapoznanie się z pracą w swojej specjalności jak rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo itp., ale jednocześnie wszechstronne poznanie całokształtu prac i zagadnień rolniczych.

Ogółem w roku bieżącym w majątkach PGR województwa łódzkiego zostanie zatrudnionych 162 uczniów i studentów różnych uczelni w Polsce.

Czas przystąpić do remontów...

W resztówkach i majątkach niszczeją budynki

Ponieważ nie wszyscy właściciele bądź użytkownicy budynków poparcelacyjnych i poniemieckich wykazują należytą dbałość o użytkowane obiekty, Ministerstwo Administracji Publicznej w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych wydało w dniu 24 czerwca br. specjalne zarządzenie w sprawie remontów zabudowań gospodarskich.

Na mocy tego zarządzenia władze administracji państwowej i samorządowej zobowiązane zostały do przeprowadzenia ostrej walki z marnotrawstwem i niszczeniem budynków. Taki sam obowiązek nałożony został na zarządy gminne, które nie tylko muszą wzmocnić dozór nad ogólnym stanem zabudowań, ale również przepro-

[illegible] akcję mającą na celu wyrobienie w nich świadomości o konieczności zabezpieczania i remontowania budynków gospodarskich.

Niestety, na terenie powiatu kutnowskiego zarządzenie to nie wywołało oddźwięku u miejscowych władz. Do chwili obecnej nie poczyniło się żadnych kroków zmierzających do podjęcia remontów. A budynków zniszczonych jest wiele.

W Imielnie gmina Łanięta użytkowane są przez chłopów-parcelantów budynki w resztówce oświaty Rolniczej. Budynki te znajdują się w opłakanym stanie i grożą w każdej chwili zawaleniem.

Również w drugim ośrodku w Bielicach gmina Krośniewice działkowicze użytkują stajnię i obory. Budynki są okropnie zniszczone, a nic się nie robi, by je wyremontować.

W Poborzu gminy Oporów znajduje się resztówka Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej". Jeden z budynków zamieszkują działkowicze. W wypadku deszczu wszystkie naczynia działkowiczów tkwią pod licznymi dziurami w dachu i powałach budynku. Nikt jednak nie kwapi się z przystąpieniem do remontu.

W Misztalu gmina Łanięta również w resztówce Samopomocy Chłopskiej budynki zamieszkałe są przez chłopów. Stan budynków jest taki, że w czasie wiosennych deszczów ściana zewnętrzna domu pod wpływem przegnicia runęła.

Przykładów takich można przytoczyć jeszcze wiele więcej. Pora więc już, aby władze gminne stworzyły jakąś komisję kontrolną i poczyniły odpowiednie kroki w celu zlikwidowania tego stanu rzeczy. Zaznaczyć należy, że szereg zabudowań jest jeszcze w takim stanie, iż można przeprowadzić w nich remonty, zwykłym gospodarskim sposobem przy małym nakładzie kosztów, osiągając dobre wyniki i uzyskując budynki, które można z powodzeniem użytkować.

Dziwną więc wydaje się nam opieszałość władz gminnych i powiatowych w sprawie remontu. Czas najwyższy remonty rozpocząć. Za parę dni żniwa zostaną już zakończone i będzie dość czasu przed siewami i kopankami na wyreperowanie zabudowań. Zagadnienie jest ważne, toteż nie można z nim zwlekać tym bardziej, że nawet najdrobniejszy remont zabezpieczający budynki daje państwu olbrzymie sumy zaoszczędzonych pieniędzy. I o tym również nie wolno zapominać.

Traktory

z części samochodowych

Pracownicy ośrodka maszynowego Rybno w powiecie mrągowskim zmontowali z różnych starych części samochodowych traktor, który używany jest do prac w polu, do młócenia zboża oraz jako ciągnik.

Traktorem tym zaorano już około 60 ha odłogów.

I na 80 arach można być dobrym gospodarzem

Ob. Wilczyński z Klwowa osiągnął wspaniałe wyniki

Ani to nie było po drodze, ani nie przewidziany tam był postój. Ot, przypadek, jakich wiele się zdarza w podróży. Dość na tym że znaleźliśmy się w Sulgostowie gminy Klwów w powiecie opoczyńskim.

Wieś Sulgostów niczem się nie odznacza. Jedna droga i wzdłuż niej chałupy. Wśród nich zwraca uwagę nawet niezbyt bacznego obserwatora jeden mały, drewniany, obrośnięty winoroślem, domek.

Na pytanie, czyje to domostwo, przechodzący chłopak odpowiedział: „To „willa" tego mądrali, ogrodnika co to nic, tylko kwiatki hoduje". Tym ogrodnikiem okazał się 65-letni, szczupły mężczyzna, o ostrych rysach twarzy, sumiastym czarnym wąsie i energicznym pełnym młodzieńczego zapału spojrzeniu ciemnych oczu.

Ob. Stanisław Wilczyński, właściciel „willi" i 80 arowej działki jest synem robotnika rolnego. Jeszcze w czasach młodości wyemigrował Wilczyński do miasta, bo pragnął się uczyć w interesującej go dziedzinie — ogrodnictwie. Później wędrował po Europie. Austria, Jugosławia, Włochy i Rosja oto państwa, które zwiedził w czasie pierwszej wojny światowej. W 1928 r. powraca do Klwowa, kupuje 80-arową działkę, na taką go było tylko stać i zaczyna gospodarzyć.

— 80 arów i rodzina złożona z trzech osób. Niechybnie trzeba będzie iść na dorobek, myślałem sobie, zastanawiając się co uprawiać na tym kawałku ziemi — mówi ob. Wilczyński. — I postanowiłem zdobytą wiedzę ogrodniczą zastosować w praktyce.

Pomysł był dobry. Działka ob. Wilczyńskiego, to dzisiaj wzorowy sad, pasieka i ogród kwiatowo-warzywny. Czyste, wypracowane ścieżki, porządnie i równo zrobione grządki, obielone drzewa, składają się na całość gospodarstwa. Wszystko ma tu swoje miejsce i zastosowanie. Wzorowo sporządzona kupa kompostowa, maleńka obora i chlewik, budka na narzędzia ogrodnicze, piorunochron na wysokim maszcie itd.

— Założyłem małą szkółkę drzewek niskopiennych — zwierza się ob. Wilczyński — które chciałbym rozpowszechnić na terenie naszej gminy, ponieważ są one odporne na mróz.

Trzeba zaznaczyć, że od chwili gdy nasz ogrodnik rozpoczął swą pracę w Sulgosotwie, stan sadów znacznie się poprawił. Przykład dawany przez niego i fachowa pomoc sprawiły, że chłopi baczniejszą uwagę zwrócili na sadownictwo i systematycznie zakładają sady przydomowe.

— Poza tym wyhodowałem — mówi dalej ob. Wilczyński — 36 nowych odmian mieczyków, przy pomocy sztucznego (ręcznego) zapylania. Nie mogłem w żadnym podręczniku znaleźć podobnych okazów — opowiada ob. Wilczyński. — Chciałbym przeto wziąć udział w jakiejś wystawie czy konkursie, na którym by fachowcy określili co to za gatunki.

— Gospodarkę starałem się uczynić samowystarczalną — informuje nas dalej ob. Wilczyński — to znaczy, że część artykułów jak mleko, miód, owoce i warzywa, drób wytwarzać u siebie, resztę zaś dokupywać za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży nadmiaru wyprodukowanych artykułów.

W tym roku ob. Wilczyński również zakontraktował owoce i miód w Ogrodniczej Spółdzielni w Opocznie.

— W bieżącym roku — mówi dalej rozmówca—mam zamiar zakontraktować ze dwie świnie i założyć hodowlę jedwabników. Na hodowlę jedwabników przeznaczam dość widny stryszek, a karmić gąsiennice będę liśćmi morwowego żywopłotu okalającego mą działkę.

Ob. Wilczyński ma dwoje dzieci, z których syn idąc w ślady ojca, kształci się w Szkole Ogrodniczej w Ursusie koło Warszawy, córka zaś chodzi do szkoły w Klwowie. Sam zaś Wilczyński pogłębia swą wiedzę, dużo czytając. Posiada on bogato wyposażoną biblioteczkę fachową.

— Z Wilczyńskiego to mądry chłop—mówią o nim sąsiedzi przychodząc doń po radę i pomoc. Przez swoją racjonalną gospodarkę zyskał sobie ob. Wilczyński wśród miejscowego społeczeństwa uznanie i szacunek oraz stał się stałym doradcą w dziedzinie sadownictwa i pszczelarstwa. **(Jot).**

RADY gospodarskie O czym trzeba pamiętać latem

W gospodarstwach hodujących drób

W lecie kończy się okres lęgów wszystkich gatunków ptactwa domowego. Większość czasu w tym dziale pochłania praca przy wychowie młodzieży i czynności związane z przygotowaniem pasz.

Poza tym okres lata winien być wykorzystany przede wszystkim do wykonania takich prac jak budowa nowych kurników, reperacje, oraz wszelkiego rodzaju przeróbki i przystosowanie pomieszczeń dla drobiu.

Przy wychowie piskląt i młodzieży, pamiętać należy, że od racjonalnego żywienia i pielęgnacji, w dużej mierze zależeć będzie wartość użytkowa chowanego materiału.

Zasadniczo w gospodarstwie producenta drobiu, nie nastawionym specjalnie na produkcję drobiu rzeźnego, liczbę wychowanych piskląt uzależniamy od przewidzianej dla danego gospodarstwa obsady zimowej kurnika. Na jedną odchowaną i przeselekcjonowaną kurę liczy się 3 do 4 piskląt jednodniowych.

Oczywiście, że w każdym gospodarstwie chowającym drób, należy przy selekcji w ciągu lata usunąć na rzeź 60 do 65 procent sztuk. Selekcja winna być przeprowadzana stale. Na rzeź usuwać należy sztuki słabiej rosnące, źle rozwijające się, z przewlekłymi schorzeniami, kaleki, nadliczbowe samce, wreszcie odbiegające od typu użytkowego chowanego stadka.

Im wcześniej przeprowadzona jest selekcja, tym wychów jest tańszy, a pozostała młodzież chować się będzie w lepszych warunkach. W tym czasie pisklęta w wieku powyżej 5 tygodni, należy przeszczepić przeciw pomorowi drobiu.

W lecie przeprowadza się również selekcję wśród sztuk dorosłych, biorąc pod uwagę przede wszystkim stan zdrowotny, a następnie wartość użytkową i wiek sztuk hodowlanych. Poza tym usuwane są na rzeź koguty, których w gospodarstwie w następnym sezonie wylęgowym nie będzie się użytkować.

Większe gospodarstwa, w których cenne użytkowe koguty pozostawiane są na następny sezon, winny starać się w miarę możliwości trzymać je osobno, a nie razem z kurami. (dcn).

Kącik lekarski

Kamienie żółciowe

Lekki ból w prawym boku w okolicy podżebrza, bardzo dotkliwy przy głębokim ucisku a w szczególności przy wstrząsie, jest charakterystyczny dla dolegliwości związanych z woreczkiem żółciowym. Bolesność ta może utrzymać się przez długie lata, nie pociągając za sobą poważnych następstw. Niekiedy jednak choroba woreczka żółciowego przybiera obrót szybki i ostry, bóle stają się nie do zniesienia a interwencja chirurga narzuca się jako konieczność.

Zasadniczą funkcją woreczka żółciowego jest gromadzenie zapasu żółci — płynu nieodzownego dla trawienia ciał tłuszczowych. Jest to w pewnym sensie rola bierna, gdyż żółć samą produkuje nie woreczek żółciowy lecz wątroba. Sieć rozgałęzionych w miąższu wątroby kanalików drenuje ją, którymi spływa żółć do woreczka. Rola tego organu jest, jak to powiedzieliśmy przed chwilą, tylko w pewnym sensie bierna, gdyż w rzeczywistości woreczek zmienia skład żółci wyprodukowanej w wątrobie, zwiększając znacznie jej stężenie, poza tym reguluje on dopływ tej ważnej substancji do jelita w miarę potrzeb związanych z trawieniem ciał tłuszczowych.

Żółć zamienia bowiem tłuszcze w emulsię, tzn. działa na nie podobnie jak mydło. Pod wpływem żółci tłuszcze, zwykle w wodzie nierozpuszczalne, zamieniają się w subtelną zawiesinę drobnych, mikroskopijnych kropelek, doskonale mieszających się z wodą. W tej jedynej w swoim rodzaju postaci mogą one przebyć barierę ścianek jelita i dostać się do krwiobiegu.

Woreczek żółciowy, połączony z wątrobą, komunikuje się z drugiej strony z jelitem. Przewód, którym żółć spływa do jelita, bywa też drogą, którą choroba dostaje się do woreczka żółciowego. Nie zapominajmy, że wnętrze jelita normalnie roi się od bakterii i niewiele trzeba, aby przezwyciężając samoobronę ustroju wtargnęły one poprzez przewód żółciowy do woreczka.

Konsekwencje przedostania się bakterii chorobotwórczych do wnętrza woreczka żółciowego mogą być rozmaite: lekki i przejmujący stan zapalny lub też ostre zapalenie przechodzące nierzadko w stan chroniczny. Schorzenia te leczy się stosunkowo łatwo lekarstwami wzmagającymi wydzielanie żółci i dezynfekującymi przewody, którymi ona spływa z wątroby do woreczka i z woreczka do jelita. Niekiedy jednak konsekwencje zakażenia bywają bardzo skomplikowane.

Jak już wspomnieliśmy, żółć w woreczku żółciowym jest znacznie (ok. 10 razy) bardziej stężona od pierwotnego produktu wytwarzanego przez wątrobę. W roztworze wybitnie stężonym znajdują się wszystkie składniki chemiczne żółci, w tej liczbie i pewna substancja organiczna, zwana **cholesterolem.** Otóż ciało to jest w zasadzie trudno rozpuszczalne i łatwo wypada z roztworu w postaci gruboziarnistego osadu. I tu dochodzimy do głównego niebezpieczeństwa, jakie pociągają za sobą błahe na pozór zakażenia woreczka żółciowego.

Stan zapalny i związane z nim zmiany chemiczne zakłócają stan chwiejnej równowagi, w jakim znajduje się roztwór cholesterolu w żółci. Substancja ta wtedy formuje się w osad. Osad ten jest właśnie tzw. **kamieniem żółciowym.** Cholesterol rozpuszcza się następnie bardzo trudno. Kamienie rozrastają się, ich liczba rośnie i zaczynają powodować poważne zakłócenia w stanie zdrowia. Są one przyczyną niezwykle dotkliwych ataków zwanych „kolką wątrobianą''. Kamienie żółciowe powodują też zatkanie przewodów łączących woreczek z wątrobą i jelitem, co pociąga za sobą chorobę, zwaną żółtaczką; żółć nie znajdując ujścia normalną drogą do jelita, zostaje wessana przez krew i z nią rozniesiona po całym ustroju. Pojawia się ona w moczu, osadza się w skórze, w gałce ocznej, powodując charakterystyczne żółto-zielonkawe zabarwienie. Brak jej natomiast zupełnie w jelicie objawia się w całkowitym niemal odbarwieniu się kału.

Jakaż na to rada?

Gdy kamienie żółciowe zbyt natarczywie dają znać o sobie, rada bywa jedna: zabieg chirurgiczny. Wyjęcie kamieni żółciowych nie jest zabiegiem niebezpiecznym i w większości wypadków udaje się doskonale.

Doktór A. M.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 9 sierpnia 1949 r. o godzinie 19-ej opera „Rigoletto" G. Verdi. W partii tytułowej Czesław Kozak oraz Natalia Stokowacka, Maria Kunińska, Olga Szamborowska, Tatiana Mazurkiewicz, Zbigniew Platt, Antoni Majak, Adam Łukasik, Stefan Dobisz, Piotr Wołoszyn.

Jutro, dnia 10 sierpnia 1949 r. o godzinie 19-ej „Carmen" Bizet.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19,15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek".

TEATR LETNI „OSA" ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19,30 „Jadzia Wdowa" Ostatnie dni!

KINA

ADRIA — „Mężczyźni w jej życiu" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BAŁTYK — „Młoda Gwardia" seria II godz. 17, 19, 21 dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Dzieci z jednego podwórka" godz. 18, 20 dozwolony dla dzieci i młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności" Nr 34 godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Wielka Nagroda" godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Rzym Miasto Otwarte" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 18

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Na tropie zbrodni" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od od lat 16

ROBOTNIK — „Młoda Gwardia" seria I godz. 15.30, 18, 20.30 dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Złoty Kluczyk" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Bohaterowie Pustyni" dla młodzieży godz. 16 „Antoni i Antonina" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Czwarty Peryskop" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Skarb" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Cygańska Miłość" godz. 16, 18.30, 21 film dozwolony dla młodzieży od od lat 16

TĘCZA — „Tragiczny pościg" godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Powrót do domu" godz. 17, 19, 21

WŁÓKNIARZ — „Wieś na pograniczu" godz. 17, 19, 21 dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Powrót do domu" godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Narzeczona z Turkmenii" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

„MŁODA GWARDIA"

Tym wszystkim, którzy nie mieli możliwości obejrzenia I-szej serii filmu „Młoda Gwardia", wyświetlanego na ekranach kin łódzkich przypominamy, że film ten wyświetlany jest na ekranie kina „Robotnik".

SPORT SPORT SPORT

Łódź szykuje się na przyjęcie najlepszych łuczników Polski

W DNIACH od 13 — 18. 8. 49 r. Łódzki Okręgowy Związek Łuczników organizuje w Łodzi XIII Narodowe Zawody Łucznicze o mistrzostwo Polski. Protektorat nad Zawodami objął prezydent Łodzi ob. Minor Marian, a w skład Komitetu Honorowego wchodzą przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych, politycznych i sportowych oraz wojska, organów bezpieczeństwa i Związków Zawodowych.

W zawodach weźmie udział około 90 zawodników reprezentujących wszystkie okręgi, wśród nich wicemistrz świata Leon Szymuś, oraz wybitni łucznicy jak: Filip Kazimierz, Skrzypkowski Tadeusz, Kondracka Maria, Twardowski Kazimierz, Kusińska Anna, Just Jan, Wyrzykowski Czesław, Ratajczak Franciszek i inni.

Zawody odbędą się na stadionie Ł.K.S. Włókniarz (Zjednoczeni) przy ul. Kilińskiego.

Wejście na zawody bezpłatne.

Polski sport łuczniczy, który przed wojną osiągnął wspaniałe wyniki na terenie międzynarodowym, w okresie powojennym znalazł się w obliczu nie słychanie ciężkich warunków organizacyjnych i materialnych. Rozbite i rozproszone na skutek działań wojennych kluby, brak placów i strzelnic, a przede wszystkim sprzętu — postawiły przed nowozorganizowanym Zarządem Głównym Polskiego Związku Łuczników, groźbę zaprzestania dalszej działalności lub też, wbrew wszelkim istniejącym przeszkodom i trudnościom — walkę o dalsze losy polskiego sportu łuczniczego.

Sukcesy, jakie przed wojną odnosili polscy łucznicy na arenie międzynarodowej, nie pozwalały kapitulować. Ośmiokrotne mistrzostwa świata zdobyte przez Kurkowską - Spychajową, wicemistrzostwo świata uzyskane w r. 1936 w Paryżu przez Leona Szymusia zmusiły działaczy Polskiego Związku Łuczników do podjęcia walki i zachowania tradycji polskiego łucznictwa.

Ostoją tej walki stała się wzorowo zorganizowana sekcja łucznicza ZKS „Boruta" w Zgierzu, który to klub posiadał już swoje tory strzelnicze oraz kilkunastu zawodników o dobrej tradycji.

W ślad za Zgierzem, który nie tylko potrafił skupić przedwojennych zawodników, ale przede wszystkim młodzież robotniczą, zainicjowano zorganizowanie nowych zarządów okręgowych: krakowskiego, poznańskiego, śląskiego, białostockiego, lubelskiego i pomorskiego.

Wszystkie okręgi mogą się dzisiaj poszczycić wspaniałymi osiągnięciami, chociaż w dalszym ciągu daje się odczuć brak sprzętu, którego produkcji nie podjęła się dotychczas ani jedna fabryka w kraju. I tak na mistrzostwach Krakowa, które odbyły się w dniach od 9—11 września 1948 r. młoda zawodniczka Maria Kondracka z Warszawy w konkurencji Ł. V. zdobyła 967 punktów a zawodnik zgierskiej „Boruty" — Skrzypkowski Tadeusz w konkurencji Ł. XI osiągnął 2189 punktów, zaś w konkurencji Ł. IX — 991 punktów i w konkurencji Ł. V. — 1198 punktów.

Podkreślić należy, że organizowane zawody łucznicze cieszą się dużą frekwencją zawodników, co pozwala przypuszczać, że sport łuczniczy staje się sportem masowym. 400 zawodników biorących udział w zawodach organizowanych w dniach od 2—3 maja br. w Warszawie oraz udział 70 seniorów w zawodach odbytych w dniach od 8—9 maja br. w Poznaniu są sprawdzianem, że sport łuczniczy wstąpił na właściwe tory.

NAD PRZESZKODĄ...

Do jednych z najbardziej widowiskowych i emocjonujących konkurencji lekkoatletycznych należą biegi z przeszkodami. Oto fragment takiego biegu, który rozegrany został w Warszawie w ramach międzypaństwowego spotkania Rumunia — Polska.

Prezes ŁOZ Kol. nie ma ani chwili wolnej

Słodkie nagrody czekają już na zwycięsców i... „rekordzistów" hulajnóg i trzykołowych rowerków

W dniach 14 i 15 bm. sportowa Łódź będzie przeżywała moc emocji. Z nawału imprez sportowych, jakie nas czekają w tych dniach, na pierwszy plan wysuwają się imprezy kolarskie. W ciągu tych dwóch dni będzie się ścigała cała niemal Łódź: od 4-letnich malców, aż do rekordzistów Polski. Każdy, kto posiada jakikolwiek rower, może w nadchodzącą niedzielę i poniedziałek spróbować swych uzdolnień sportowych i znaleźć dla siebie najbardziej dogodną konkurencję, gdyż wybór będzie miał duży. Tylko przebierać i wybierać!

Aby zorientować wszystkich miłośników kolarstwa w programie tych imprez, przypominamy jeszcze raz o nich. A więc: dla turystów ŁOZKol. przygotowuje „Wyścig dookoła Łodzi'' (start o godz. 9 sprzed gmachu Zarządu Miejskiego, Piotrkowska 104) dystans około 25 km. Trasa biec będzie przez Plac Wolności, Piotrkowską z powrotem, do Rudy Pabianickiej, Rzgów, Chojny, Rzgowską i Piotrkowską, meta przed gmachem Zarządu Miejskiego.

O godz. 17-ej na torze helenowskim spotkają się w walce o puchar PZKol. najlepsi nasi sprinterzy polscy, a w poniedziałek czeka nas największa atrakcja — wyścigi dla milusińskich na... hulajnogach i rowerkach trzykołowych, które się odbędą w Alei Kościuszki (między ul. Andrzeja i Zamenhofa) o godzinie 11-ej.

Oto co o tej imprezie mówi nam prezes ŁOZKol., ob. Wróblewski, który jest tak zabiegany zbieraniem nagród dla najmłodszych zwycięzców, że zapomniał o jedzeniu i spaniu.

— Słodkie nagrody już mam — mówi z widoczną satysfakcją i chusteczką wyciera pot z czoła. — A trzeba było tych łakoci nagromadzić dużo, gdyż cukier jest zasadniczym składnikiem odżywczym wszystkich „asów'' koła...

Wyścigi dla naszych „milusińskich'' odbędą się na dystansach od 150 do 200 metrów w trzech kategoriach, w zależności od wieku i według przepisów... PZKol., a więc i z mierzeniem czasów.

Zwycięzcy, jak i sam przebieg tych zawodów, będzie prawdopodobnie uwieczniony nawet na filmie, spodziewamy się więc, że frekwencja na tych zawodach będzie niewiele mniejsza, niż była na mecie wyścigu Praga — Warszawa.

Gimnastycy przed meczem Bułgaria-Polska

W AWF w Warszawie otwarty został obóz kondycyjny dla zawodniczek i zawodników polskich, przed międzypaństwowym spotkaniem gimnastycznym Bułgaria — Polska (4 września w Sofii).

Otwarcia obozu dokonali członkowie zarządu PZG ob. ob. Dołowy i Zieliński.

Trenerem gimnastyków polskich będzie Czechosłowak Lefler, b. mistrz świata, który za kilka dni przybędzie z Pragi.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat W-łu Sportowego

1. Wyznacza się termin zgłoszeń do drużynowych mistrzostw Okręgu Kl. A na rok 1949-50 do dnia 16. 8. 49 r.

2. W. S. postanowił dopuścić KS DKS Aleksandrów, wicemistrza Kl. B na rok 1948-49 do rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Okręgu Kl. A na rok 1949-50.

3. Losowanie do drużynowych mistrzostw Okręgu Kl. A odbędzie się dnia 16. 8. 1949 r. o godz. 18-ej w lokalu ŁOZB w obecności upoważnionych przedstawicieli zainteresowanych klubów.

4. Przypomina się klubom, iż przed rozpoczęciem sezonu 1949-50 r. wszyscy zawodnicy muszą być zbadani przez Poradnię Sportową w m-cu sierpniu najpóźniej. Brak adnotacji Poradni Sportowej w książeczce zawodniczej ostatniego badania w sierpniu 1949 r. automatycznie dyskwalifikuje zawodnika.

5. W. S. zezwala ŁKS Włókniarz na rozegranie zawodów towarzyskich z Gwardią, Gdańsk, w Łodzi w dniu 4. 9. 1949 r.

Przewodniczący W. S.
(—) M. Tyl

Sekretarz
(—) J. Służewski

Przed „Tour de Pologne"

Wyścigi pocztowców w Dyrekcji Olsztyńskiej

OLSZTYN (obsł. wł.) — W 12 powiatach na terenie Olsztyńskiej Dyrekcji Poczt i Tel. odbyły się wyścigi kolarskie listonoszów wiejskich, organizowane przez Zw. Zaw. Prac. Pocztowych, RSW „Prasę'' i Spółdzielnię Wydawn. „Czytelnik''. Zawody wyłoniły 64 reprezentantów, którzy wezmą udział w wyścigu kolarskim na dystansie 20 km.

Wyścig ten odbędzie się w Olsztynie 24 bm., przed zakończeniem III-go etapu „Tour de Pologne''.

W lekkoatletyce kobiet

Włochy - Czechosłowacja 52:42

PRAGA (obsł. wł.) — W Gottvaldowie rozegrano w niedzielę międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny kobiet Włochy — Czechosłowacja, zakończony zwycięstwem Włoszek 52:42. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły:

100 m: Sienerova — 12,2; kula: Piccini (Wł.) — 13,14 m; skok wzwyż: Modrasova (CSR) — 150 cm; rzut oszczepem: Zatopkova — 41,78; 200 m: Tagliatri (Wł.) — 25,8; 80 m przez płotki: Sienerova (CSR) — 12,3; skok w dal: Perucci (Wł.) — 566 cm (rekord Włoch); rzut dyskiem: Gordiale (Wł.) — 42,86 m, 2) Jungrova (CSR) — 40,24 m (nowy rekord CSR); sztafeta 4 razy 100 m: 1) Włochy — 49 sek.

Treningi „Budowlanych"

KS „Budowlani'' zawiadamia wszystkich swoich członków i sympatyków, że sekretariat klubu jest czynny w każdy poniedziałek, wtorek i piątek od godz. 17 do 19 w lokalu własnym przy ul. Nawrot 23, lewa oficyna.

KS „Budowlani'', Sekcja Gier Sportowych zawiadamia, że zebranie sekcji odbędzie się w dniu 10 sierpnia br. o godz. 19. Sympatycy oraz chętni uprawiania gier sportowych mile widziani.

Z życia klubów

Treningi pięściarzy „Związkowca-Zrywu"

Treningi sekcji bokserskiej Związkowca-Zrywu odbywają się w poniedziałki, środy i piątki o godz. 18,45 w nowopostawionej hali przy ul. Pogonowskiego 82.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK 9 SIERPNIA 1949 R.

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja PCK dla chorych. 14.15 Utwory skrzypcowe. 14.35 Arie operowe kompozytorów francuskich. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) „Co rolnik powinien wiedzieć o grupach produkcyjnych''. 15.05 (Ł) Interludium z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 „Narodziny polskiego przemysłu''. 16.00 „Jak widzimy rzeczywistość w plastyce''. 16.15 Muzyka. 16.20 Ł) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (Ł) Kwadrans muzyki rozrywkowej. 16.40 (Ł) „Sylwetki przodowników pracy'' — „Wanda Gościmińska''. 16.50 (Ł) „Jak rozwija się nasza wieś''. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Z frontu brygad „SP''. 18.30 „Z życia Węgier''. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali''. 19.45 „Opowieść o Chopinie'' (24). 20.00 Fragmenty z opery „Poławiacze pereł'' Bizeta. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.25 Muzyka kameralna. 22.45 Ł) Audycja literacka. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 „W rocznicę śmierci Leoncavalla''. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź Piotrkowska 86, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17 tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-1.
Zastępca red. nacz.: 219-0
Sekretarz odpowiedz.: 216 23
Sekretariat ogólny: 223-2.
Dział partyjny 254-2. wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219 4.
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254 21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 8 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

W. Ażaiew 223

Daleko od Moskwy

— Niesłuszne postanowienie! Zaskarżymy je przed Batmanowym!

Ktoś gwizdnął. Umara obejrzał sę na swoich ludzi i rozłożył ręce, jakby szukając poparcia. Karpow zaś, jak gdyby spór ten nie dotyczył go, uśmiechnął się rozglądając się dookoła wesołymi oczami.

— Spójrzcie auto! — krzyknął nagle.

Od brzegu, z przedwieczornej mgły, wyłoniło się na drodze jedno auto, po tym drugie i trzecie. Ręce podniosły się do góry — i ponad cieśniną rozległy się niemilknące oklaski. Stały się głośniejsze, gdy z drugiego auta wysiadł Batmanow Szedł i również oklaskiwał Umarę, Karpowa i wszystkich, którzy zbudowali drogę.

— Towarzysze! — rzekł wyczekawszy na chwilę ciszy. — Winszuję wam! Od jutra zaczynamy wozić na wyspę rury i sprzęt. Teraz zaś Smorczkow i Machow zrobią rejs aż do końca i odwiozą prowiant na wyspę. Wszyscy inni niech rozładowują drzewo — jest to sprawa bardzo pilna. Następnie odpoczynek! Zgoda? spytał Umary.

— Nie zgadzam się. Ja i moi ludzie jesteśmy obrażeni!

— On nas skrzywdził! — spawacz wskazał Libermana.

— Obrażeni? Przez kogo?

— Przyznaliście pierwszeństwo Karpowowi? — domyślił się Batmanow.

— Niesłusznie — zaszumieli dookoła.

— Nie denerwujcie się towarzysze, chwileczkę! — Batmanow zamyślił się. — Rozumiem Libermana. Wychodził z założenia, że Karpow miał większe trudności. Ale sądzę, że nie obrazi się na nas, jeśli skontrolujemy jego decyzję. Moim zdaniem żadnej z kolumn nie możemy nazwać drugą. — Obydwie można uważać za pierwsze! Dzielą jakgdyby pomiędzy siebie pierwsze i drugie miejsce. Racja, czy nie?

— Naturalnie racja! — zgodził się Karpow.

— Czy racja, arbitrze? — Batmanow odwrócił się do naczelnika aprowizacji.

— Sąd Salomona — zgodził się Liberman. — Mój rondelek nie mógł tego ugotować. Ale Umara nie był jeszcze zadowolony, wciąż spoglądał nieufnie i niespokojnie.

— Czemu się gniewasz? Jesteś niezadowolony? — spytał Batmanow. — Wszak obaj jesteście na pierwszym miejscu, obaj dobrzeście pracowali.

Umara wreszcie uśmiechnął się:

— Och, chytry jesteś naczelniku! Dobrze! Dawaj premię! — Spytał rzeczowo: — Co nam dasz?

— Po dwie skrzynie machorki na kolumnę, dodatkowe danie i dobrą stopkę! — z miejsca odpowiedział Batmanow i spojrzał na Libermana. — Czy nie przeholowałem? — Ten jednak kiwnął głową na znak zgody.

Noc szybko zapadała. Rozładunek odbywał się w ciemności.

— Szybciej towarzysze, szybciej! — zachęcał Batmanow.

Spoglądał wciąż na wyspę pełen obawy o Smorczkowa i Machowa, aż wreszcie dał się słyszeć warkot nadjeżdżających aut.

Karpow zbliżył się do Batmanowa.

— Nie chciałem cię denerwować, ale muszę — powiedział niepewnie. — Wszystko składnie dzisiaj nam się udało, ale pogoda mi się nie podoba, żeby tylko w nocy nie zaczęła się burza. Czuję coś w moich rybackich kościach. Widzisz niebo zachmurzone, wicher się podnosi.

Batmanow rozejrzał się. Od czasu do czasu nad cieśniną podnosił się wiatr. Coś niedobrego wróżył jego świst, ale dookoła było tylu godnych zaufania ludzi, droga pod nogami wydawała się tak dobra, że niepokój Karpowa wydawał się przesadny.

— Zdaje ci się Iwanie Łukiczu — rzekł Batmanow

— Nie zaszkodzi trochę ostrożności nie poddawał się Karpow. — Niech w nocy nikt nie pozostaje na lodzie, poza tym należy wszystko zabrać. Nawet drzewo przewiózłbym na brzeg.

D-04761

d. c. n.